

POSZERZENIA I PRZEBICIA ULIC (II)

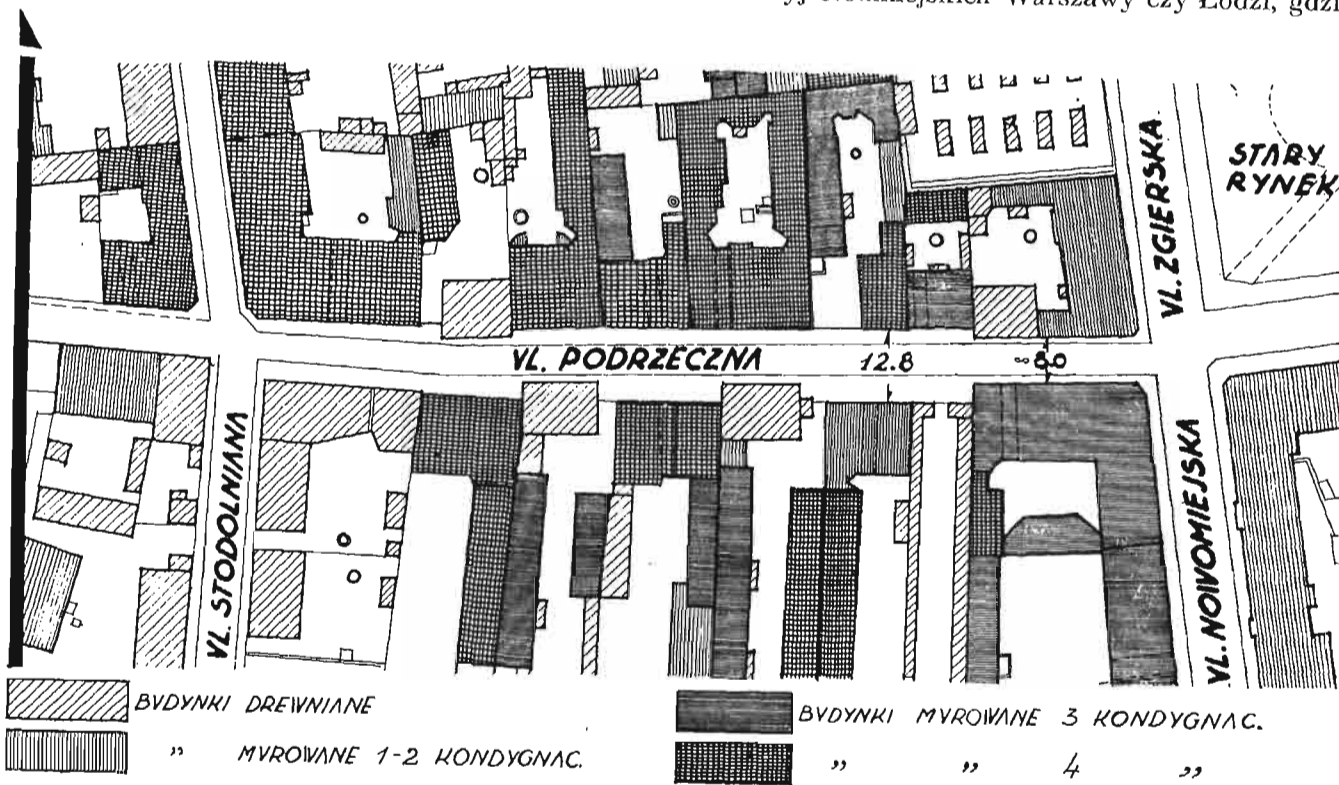
POSZERZENIA I PRZEBICIA, REALIZOWANE BEZ UDZIAŁU GMINY.

1. Wobec znacznych kosztów, związanych z burzeniem budynków, gminy miejskie ograniczają się częstokroć do sporządzenia planu zabudowania, oczekując urzeczywistnienia poszerzeń i przebić ulic za jednym zamachem przez prywatnego przedsiębiorcę, lub też licząc na samorzutną realizację drogą wznoszenia budynków w nowej linii regulacyjnej.

Przyrost wartości terenów, powstający na skutek przeprowadzenia arteryj, powodował zainteresowanie się kapitału prywatnego realizacją przebić. Pierwsze przebicie przez jądro Hamburga (Wexstrasse) zostało dokonane w latach 1860-1870 przez prywatne towarzystwo terenowo-budowlane w celach dochodowych. Nie dało ono jednak oczekiwanych korzyści. Efekt finansowy przebić jest zwykle tak niepewny, że nawet w najpomyślniejszych okolicznościach nie będzie można liczyć na akcję przedsięwziętą z inicjatywy prywatnej. Urzeczywistnienie się przebicia czy poszerzenia bez poważniejszego udziału gminy jest więc możliwe tylko wtedy, gdy odbywa się ono samo-

rzutnie. Jednakże do tego sposobu nie można przywiązywać zbytnej nadziei. Główną przeszkodą jest powolność realizacji na tej drodze.

2. Tempo „regeneracji” zabudowanej ulicy, innymi słowy szybkość zastępowania starych budynków nowymi, wznoszonymi w cofniętej linii regulacyjnej, zależy przede wszystkim od korzyści, płynących z przebudowy dla właścicieli działek. Jeżeli korzyści te są duże, — np. gdy przy ulicy wznoszą się stare, zniszczone domy, po których usunięciu dałoby się wybudować nowe, przynoszące znacznie większe zyski, — wówczas można spodziewać się rychłej realizacji poszerzenia. W Nowym Yorku w okresie prosperity burzono w dzielnicy handlowej kilkunastopiętrowe domy w krótkim czasie po ich wybudowaniu, aby uzyskać miejsce dla drapaczy chmur; istniejące budynki nie są poważną przeszkodą dla zmiany zabudowy działek, kiedy plac o powierzchni 1000 mtr. kw. kosztuje kilkaset tysięcy lub nawet kilka milionów dolarów. Nasze miasta, rzecz jasna, nie wykazują podobnej dynamiki rozwojowej. O tem, jak wolno odbywa się u nas regeneracja ulic, świadczy wymownie wygląd najruchliwszych arterij śródmiejskich Warszawy czy Łodzi, gdzie



Łódź. Ulica Podręczna. Owoc pięćdziesięcioletniej regeneracji ulicy. Pomiędzy budynkami czterokondygnacyjnymi, cofniętymi do nowej linii regulacyjnej, sterza parterowe rudery, tarasujące ulicę.



obok nowych wielopiętrowych budynków, stoją strzępy starych domów parterowych, rozprute wystawami sklepowymi. Mamy zresztą z poszerzeniami ulic dostatecznie długie doświadczenie, by ocenić czas ich realizacji. Regulacja kilku ulic starożytnego miasta Łodzi, przeprowadzona około 1885 roku, dotychczas nie zrealizowała się całkowicie. W odległości zaledwie kilkudziesięciu metrów od ul. Nowomiejskiej, najruchliwszej arterji handlowej miasta, stoją pomiędzy trzypiętrowymi kamienicami drewniane, parterowe rudery, wkraczające daleko w chodnik. Od wprowadzenia nowych linii regulacyjnych minęło pół wieku. Łódź przeżywała lata niezwyklego rozwoju, miasto zabudowywało się gwałtownie wszcz i wzwyż, a sędziwe domki mieszczan na starym mieście, tarasujące ulice, przetrwały do dziś nienaruszo-

ne, podobnie jak zachowały się przeszło stuletnie domy tkaczy i prząsników, wznoszące się przy ulicach śródmieścia.

3. Tak więc najczęściej nie będzie można spodziewać się realizacji projektowanego poszerzenia ulicy drogą ewolucyjną w przeciągu krótkiego okresu czasu. To też przy sporządzaniu planów zabudowania miast z reguły nie będzie można liczyć na zrealizowanie się poszerzenia drogą ewolucyjną, albowiem planowanie urbanistyczne nie może przyjmować nadmiernie długiego czasu dla swego urzeczywistnienia. Projektowanie na zbyt odległą metę operuje tyłoma niewiadomemi, że już w założeniu swem jest błędne.

Planowanie bierze za punkt wyjścia analizę i ocenę stanu rzeczy w przeszłości i teraźniejszo-



Łódź. Przedłużenie ulicy Stodolnianej na odcinku zaledwie 380 mtr. umożliwi wykorzystanie podrzędnej dziś ulicy dla odciążenia głównej arterji komunikacyjnej Łodzi, ul. Zgierskiej — Piotrkowskiej. Przebiecie prowadzi przez jeden z najbardziej zaniedbanych fragmentów miasta; szerokość gęsto zabudowanej ulicy Krótkiej wynosi zaledwie 3 — 8 mtr. Projekt przebiecia przewiduje tu stworzenie ośrodka użyteczności publicznej, wiążącego się z planowanym na terenie dawnego cmentarza skwerem publicznym. Wzdłuż arterji mają powstać budynki mieszkaniowo handlowe. Gmina miejska zamierza przystąpić w bieżącym roku do realizacji projektu, wykupując tereny o pow. około 4,0 ha, zabudowane przeważnie ruderami.

ści, natomiast nie uwzględnia, ani też uwzględnić nie może, wszystkich przyszłych zmian w rozwoju techniki, stosunków gospodarczych i społecznych, mających decydujący wpływ na życie miast i ich potrzeby. Przystępując do opracowania planu zabudowania miasta przyjmujemy zwykle, że rozwój jego pójdzie po tej linii, którą obserwujemy w miastach naszych obecnie, a jeżeli nawet, myśląc o przyszłości, wprowadzamy do obrazu czynników, kształtujących dziś rozwój miasta, pewną korektę, to także uważamy te czynniki za stałe. W rzeczywistości są one zmienne. Jeżeli zaś przyjmujemy jakieś zasadnicze przeobrażenia podstaw gospodarczych rozwoju miasta, to okres czasu, w którym one nastąpią, będzie tak niepewny, że nie zdołamy oprzeć się na tych przesłankach przy planowaniu. Obraz miast naszych po dłuższym okresie czasu, powiedzmy za lat sto, pozostanie nieodgadniony.

Wystarczy rzucić okiem w przeszłość, by zobaczyć jak nierównomierny i pełen wahań był rozwój miast. Miały one okresy rozkwitu i upadku. Łódź, będąca przez setki lat niewielkim miasteczkiem rolniczym, przeżywała w wieku XVI okres najpomyślniejszego rozwoju, by sto lat później chylić się gwałtownie ku upadkowi. Wyludnia się miasteczko, dziko zarastają wydarte ongiś puszczy role mieszczan, zaciska się obręcz lasu dokoła wegetującej osady. Wizytacje z końca wieku XVIII stwierdzają, że niemal połowa placów opustoszała. Około roku 1800 Prusacy zamierzają wręcz odebrać osadzie prawa miejskie. Jeszcze wiosną 1820 roku burmistrz miasteczka w odpowiedzi na ankietę rządową dopatruje się możliwości poprawy bytu Łodzi w przywróceniu jej prawa wyszynku w karczmie, rzekomo nieprawnie przez rząd zagarniętego. Jesienią tegoż roku zostaje Łódź zaliczona w poczet miast, objętych akcją rządową budowy rodzimego przemysłu. Nowa treść zaczyna wypełniać miasteczko, stające się ośrodkiem popieranej usilnie kolonizacji. Łódź jest teraz rozległą osadą rękodzielniczą, otrzymuje nowe dzielnice, kilkakrotnie obszerniejsze od terenu starego miasta. Aż wreszcie w drugiej połowie XIX wieku następuje nowe przeobrażenie podstaw gospodarczych miasta: rękodzielnictwo ustępuje przemysłowi maszynowemu, produkcja wzmaga się gwałtownie, Łódź wkracza w okres nieskrępowanego, potężnego rozwoju, staje się miastem o przeszło półmilionowej ludności. Kiedy ten etap zakończy się? Co po nim nastąpi? Czy znów zmienią się radykalnie podstawy gospodarcze bytu miasta? Niesposób

zdać nam sobie z tego sprawy. Dzieje Łodzi wykazują przynajmniej stały rozwój miasta, zamącony przejściowymi okresami upadku. Heż to miast, dawniej kwitnących, zeszło dziś niemal zupełnie z widowni dziejów. Z Kazimierza nad Wisłą, sławnego niegdyś z handlu zbożem tak dalece, że go małym Gdańskiem zwano, pozostały jedynie świadczące o świetnej przeszłości fragmenty. Komuż jest dziś znany w gorlickim powiecie położony Biecz, którego wizerunek z roku 1612 w wydanym w Kolonji „atlasie najznakomitszych miast całego świata” umieszczono?

Dziś, wobec ciągłego rozwoju techniki, w obliczu głębokich przeobrażeń dawnych form gospodarczych i społecznych, z tym większą niepewnością powinniśmy spoglądać w przyszłość. Może przekształcenie się dotychczasowych stosunków gospodarczych, których wynikiem są nasze wielkie miasta, pociągnie za sobą i ich rozkład? Może nastąpi upragniona powszechnie dezurbanizacja, zmniejszy się różnica pomiędzy miastem i wsią? A może przeżyjemy jeszcze ponowny rozkwit wielkich miast?

4. Jednakże, gdybyśmy nawet zdołali określić w przybliżeniu losy naszych miast w przyszłości i ustalić ich wielkość po dłuższym okresie czasu, z wielu względów nie moglibyśmy zaprojektować dziś sieci arterii komunikacyjnych, odpowiadającej przyszłym potrzebom.

Tak więc nie moglibyśmy uwzględnić postępu techniki komunikacyjnej i jej wymogów. Mechanizacja komunikacji miejskiej jest dziełem zaledwie kilku dziesiątków lat, a jakże gruntowne przeobrażenia organizmu miejskiego spowodowała. Niejednokrotnie przejawem tych zmian jest właśnie degradacja ulic, tracących swe znaczenie na rzecz kolejek podziemnych i nadziemnych, które w wielkich miastach Ameryki i Europy zachodniej tworzą dziś podstawę systemu komunikacji. Gdyby nawet ulice były znacznie szersze, ruch masowy i tak opuściłby je, nie mogąc na jezdni ulicznej rozwinąć dostatecznej szybkości. Jeżeli przyszłość przyniesie podobny rozwój techniki, wszelkie nasze dzisiejsze projekty łatwo będą mogły utracić sens. Być może, że ruch w większym jeszcze stopniu opuści powierzchnię ulic, przenosząc się pod ziemię lub ponad nią; a może chyżość środków komunikacji będzie tak duża, że umożliwi rozszerzenie się miasta na znacznie większej przestrzeni, wyzwalając je z dzisiejszej ciasnoty i rozwiązując tem samym szereg obecnych trudności komunikacyjnych.

Historja zna zresztą przykłady zmniejszania powierzchni ulic i placów w miarę rozwoju miasta. Było tak np. w miastach, zakładanych w późnym średniowieczu przez Niemców na ziemiach Słowian, gdzie rynki, pierwotnie bardzo rozległe ze względu na znaczenie handlu bydłem, w miarę rozwoju lokalnego rzemiosła i przesuwania się punktu ciężkości wymiany na wytwórczość rzemieślniczą, zabudowywano częściowo domami kupców i rzemieślników. Projektowane przez nas z myślą o dalekiej przyszłości poszerzenia ulic mogą okazać się równie dobrze niedostateczne jak i wogóle zbędne.

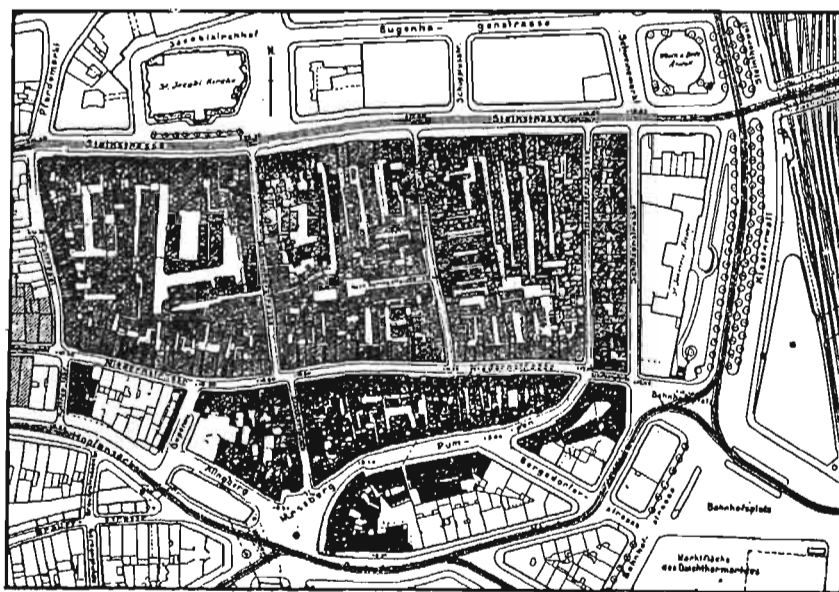
5. Pozatem nie moglibyśmy ściśle ustalić kierunku rozwoju miasta oraz określić terytorjalnie jego potrzeb komunikacyjnych. Mogłoby łatwo okazać się, że wskutek rozbudowy niezgodnej z naszymi oczekiwaniami projektowana przez nas sieć arteryj nie spełnia swego zadania. Tam, gdzie rozwój miasta zależy przede wszystkim od swobodnej inicjatywy jednostek, nietylko nie można dokładnie przewidzieć jego kierunku, ale też nie wolno go nadmiernie krępować.

Praktyka urbanistyczna wykazuje niejedno smutne doświadczenie w tej dziedzinie. Tak np. skończyło się niepowodzeniem przebiecie ulicy Wex w Hamburgu. Całe przedsięwzięcie, realizowane, jak o tem była mowa powyżej, przez prywatnych przedsiębiorców, opierało się na założeniu, że nowa ulica stanie się poważną arterją komunikacyjną śródmieścia i przyciągnie luksusowe sklepy. Tymczasem oczekiwania te zawiodły. Spodziewany ruch kołowy nie pokazał się i biegł nadal swemi starami, utorowanymi drogami. Zrealizowana przy znacznym nakładzie kosztów ar-

terja stała się spokojną ulicą mieszkaniową. Trzeba było przebudowywać sklepy na parterze nowych domów na mieszkania.

Łatwo nam dziś powiedzieć, że ujemny efekt tego przebiecia był wynikiem braków projektu. Że trzeba było trasę ulicy odchylić, do innego punktu doprowadzić — i tak dalej. Ale czyż możliwość takiego błędu nie leży w każdym zamierzeniu regulacyjnym, opierającym się wszak na całym szeregu hipotez i niewiadomych? Mamy przecież do czynienia z żywym organizmem miejskim, stale przekształcającym się, nieobliczalnym i kapryśnym. Skoro na przestrzeni paru lat realizacji arterji możemy potrzeby jego fałszywie ocenić, tem łatwiej będzie o błąd, jeżeli obejmujemy planowaniem dalekie dziesiątki lat.

Inne doświadczenie Hamburga również nakazuje nam powściągliwość przy planowaniu. W roku 1913 przystąpiła tam gmina do burzenia połudn.-wschodn. części starego miasta. Na uzyskanym terenie miało powstać kilka bloków mieszkalno-handlowych. Wybuch wojny powstrzymał zatwierdzenie planu zabudowania tego fragmentu miasta oraz prowadzenie robót, z jego realizacją związanych. Gdy po wojnie powrócono do przerwanych prac, okazało się, że plan zabudowania nie odpowiadał już zmienionym potrzebom. Wprowadzono inne przeznaczenie terenów, a mianowicie zezwolono na znacznie intensywniejszą zabudowę, nadając dzielnicy charakter wyłącznie handlowy. Pozatem zmieniono układ ulic, dostosowując go do nowych potrzeb komunikacyjnych, oraz, w miarę możliwości, do życzeń nabywców terenów. Ponieważ dzięki temu kształt bloków budowlanych i sposób ich zabudowy odpowiadał ściśle potrzebom kupujących, ponadto



Hamburg. Plan południowo-wschodniej części starego miasta przed zburzeniem budynków. Uderza wąskość ulic i gęstość zabudowy placów.

zaś przeznaczenie terenu na cele handlowe umożliwiło sprzedaż placów po wysokich cenach, efekt finansowy całego przedsięwzięcia był korzystny. Okazało się, że uprawomocnienie planu zabudowania byłoby kłopotliwe.

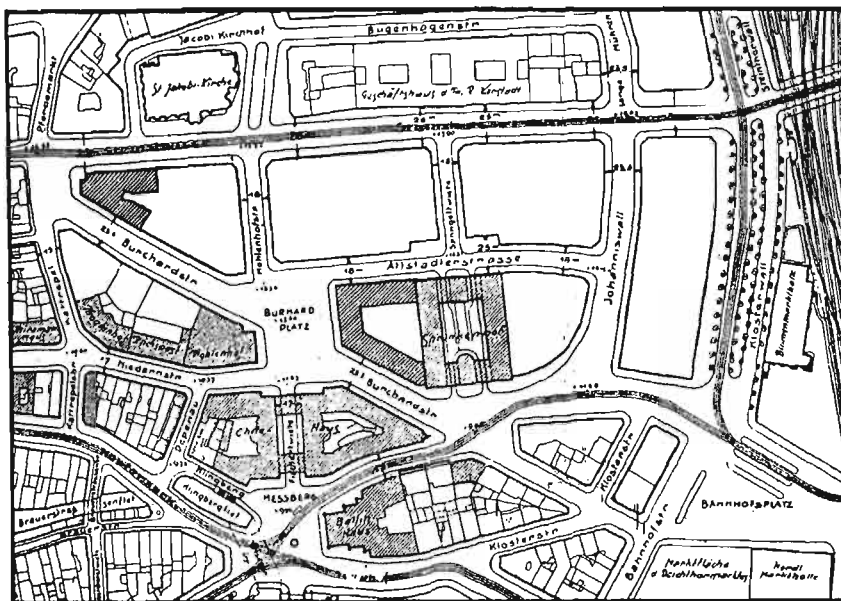
Oczywiście nie należy wyciągać z tego wniosku, że nadawanie planom zabudowania mocy prawnej jest niepożądane, skoro odbiera elastyczność zamierzeniom regulacyjnym. W omawianym przypadku sytuacja była wyjątkowa: cały teren został uprzednio wykupiony przez gminę, która sama go rozparcelowała i mogła zapewnić sobie pożądaną zabudowę chociażby przy sporządzeniu akt kupna — sprzedaży. Natomiast przykład nasz świadczy dobitnie o tym, jak trudno jest przewidzieć przyszłe potrzeby budowlane miasta i związaną z nimi sieć komunikacyjną, oraz powinien być przestrożą przed planowaniem na zbyt daleką metę.

6. Tak więc planowanie poszerzeń ulic, mających realizować się ewolucyjnie w rozległym okresie czasu, budzi liczne zastrzeżenia ze względu na niepewność przesłanek, na których opiera się projektowanie na daleką metę. Ale powolność samorządowego poszerzania się ulic osłabia ponadto poważnie największy atut tej metody — jej taniość. Straty, jakie gospodarka miejska ponosi wskutek poszerzeń realizujących się przez długie dziesiątki lat, są zwykle niedoceniane. Teren budowlany, zawarty pomiędzy starą i nową linią regulacyjną, leży niewyżytkany. Budynków wykraczających poza nową linię, nie wolno przebudowywać ani nadbudowywać, chociażby to było w myśl planu strefowego dopuszczalne. Jeżeli działki są niezbyt głębokie lub częściowo zabudo-

wane, wznoszenie budynków frontowych natrafia na trudności, niekiedy zaś zabudowa placu jest związana z dużymi stratami lub zgoła niemożliwa. Ponadto teren przeznaczony na poszerzenie ulicy wolny jest od podatków od placów niezabudowanych, skutkiem czego państwo i gmina ponoszą mniej lub więcej dotkliwe bezpośrednie straty materialne. Wszystko to do czasu całkowitego zrealizowania poszerzenia nie przynosi żadnych korzyści. Dlatego też, jeżeli urzeczywistnienia się nowych linii regulacyjnych można oczekiwać dopiero w dalekiej przyszłości, a zajęte na poszerzenie tereny są kosztowne lub zabudowa pozostałych części działek utrudniona, wówczas ze względów ekonomicznych może nawet okazać się słuszniejsze nieposzerzanie ulicy i wybudowanie w przyszłości kolejki podziemnej, jeżeli potrzeby wzmożonego ruchu faktycznie ją kiedyś usprawiedliwią. Może też okazać się ekonomiczniejsze natychmiastowe zburzenie domów zamiast oczekiwania ich powolnego samorządowego usuwania.

7. Postarajmy się teraz ustalić, kiedy projektowanie poszerzeń ulic z myślą o ich samorządnej realizacji będzie uzasadnione.

Będzie ono możliwe w rzadkich przypadkach, gdy wyjątkowo pomyślne okoliczności pozwolą spodziewać się regeneracji ulicy w przeciągu krótkiego okresu czasu. Warunki takie mogą mieć miejsce np. wtedy, gdy ulica zabudowana jest nieintensywnie i zastąpienie starych budynków nowymi zapewniłoby właścicielom znaczne korzyści, zwłaszcza gdy poszerzenie pozwala na zabudowę ulicy wyższymi domami i gdy dzielnica zabudowuje się intensywnie.



Hamburg. Plan południowo-wschodniej części starego miasta po zburzeniu budynków i częściowej ponownej zabudowie.

We wszystkich innych przypadkach projektowania poszerzeń ulic ze względu na wymogi ruchu trzeba liczyć się z koniecznością zburzenia przez gminę stojących na przeszkodzie budynków. To też w takich okolicznościach wolno będzie projektować poszerzenia tylko wtedy, gdy uzna się ich przeprowadzenie w niedalekiej przyszłości za konieczne. Wczesne uprawomocnienie poszerzenia może wówczas, rzecz jasna, poważnie obniżyć koszty przyszłej realizacji arterji. Jednakże urbanista, kreślący na planie nową linię regulacyjną ulicy, powinien zdawać sobie jasno sprawę z ciężarów, jakie tem samem na gminę nakłada.

Wprowadzanie nowych linii regulacyjnych może być ponadto uzasadnione wszędzie tam, gdzie nawet częściowa realizacja poszerzenia daje pewne korzyści. Może być więc słuszne regulowanie wąskich uliczek, w których każdy cofnięty budynek polepsza warunki zdrowotne. Nie należy jednak zapominać, że przy niegłębokich placach poszerzenie ulicy kosztem zmniejszenia podwórza pogarsza warunki higieniczne całej działki. Ponadto do czasu całkowitej regeneracji ulicy stare i nowe budynki zaciemniają się wzajemnie, co również zmniejsza efekt zdrowotny poszerzenia.

8. Podobnie, jak przy projektowaniu przebieg, urzeczywistnianych dzięki ingerencji gminy, tak samo i przy projektowaniu mających się samorzutnie dokonać poszerzeń ulic, nie należy ograniczać się jedynie do ustanawiania nowych linii regulacyjnych, lecz przez świadomą politykę realizacyjną, obejmującą całość spraw z rozbudową miasta związanych, dążyć do szybkiego osiągnięcia pożądanego celu. Za przykład może posłużyć realizowanie poszerzeń ulic w Kolonji.

Wąskie uliczki położonego centralnie starego miasta nie mogły sprostać wymogom wzrastającego ruchu lokalnego, handlowego i tranzytowego. Ponieważ korzystnie położone place w śródmieściu były żywo poszukiwane, stare zaś budynki nie przedstawiały większej wartości, istniały korzystne warunki dla poszerzenia ulic. Do realizacji podchodzono bardzo przezornie i ostrożnie. Przedewszystkiem obniżono przeszło dwukrotnie dopuszczalną uprzednio intensywność zabudowy dzielnicy, wprowadzając zabudowę trzykondygnacyjną 50%-tą zamiast pięciokondygnacyjnej 75%-towej, dostosowując się ilością kondygnacji do stanu rzeczy na terenie starego miasta przeważającego; intensywniejszą zabudowę wprowadzono jedynie przy poszerzanych ulicach, dzięki czemu place przy nich położone stały się

jedynymi terenami, na których potrzeby budowlane dzielnicy mogły być swobodnie zaspakajane. Aby nie stworzyć nadmiernej podaży działek, mogącej spowodować rozstrzelanie zabudowy, nie wprowadzono jednocześnie nowych linii regulacyjnych na wszystkich ulicach, które zamierzano poszerzyć, lecz czyniono to kolejno, realizując projektowaną sieć komunikacyjną etapami. Cały szereg ulic śródmieścia zamknięto całkowicie lub na kilka godzin dziennie dla ruchu kołowego, natomiast rozbudowano środki komunikacji na realizowanych arterjach, przez co zwiększono jeszcze popyt na położone przy nich tereny. Skutki takiej polityki były bardzo korzystne: przy pomyslnych okolicznościach poszerzenie ulicy realizowało się w przeciągu dziesięciu lat.

9. Powolność samorzutnej regeneracji ulicy jest wynikiem chaotycznej rozbudowy miasta, zależnej od inicjatywy rozlicznych właścicieli nieruchomości. Jeżeli właściciel placu, położonego przy poszerzanej ulicy, z tych czy innych względów do wzniesienia budynku nie przystępuje, chociażby mu to dać mogło poważne korzyści, — poszerzenie samorzutnie nie realizuje się i gmina zmuszona jest do wykupienia oraz ewentualnego zburzenia budynków. Inaczej realizowałyby się poszerzenia, gdyby obowiązujące u s t a w o d a w s t w o zezwalało na wprowadzenie większego ładu i programowości do zabudowy miasta. Zmierza do tego celu ustawa o rozbudowie miast i ustawa budowlana, umożliwiając wydawanie zakazu budowy przy ulicach nieurządzonych. Zasada, że na właścicielu terenu leży obowiązek jego zabudowy, przejawia się również w obciążeniu placów niedostatecznie zabudowanych specjalnym podatkiem, którego celem jest między innymi przyspieszenie zabudowy, odpowiadającej wartości i położeniu placu. Jednakże wszystko to tylko w niewielkim stopniu zmniejsza chaotyczność rozwoju miasta. Konsekwentniejsze przeprowadzenie zasady, że zabudowa działek powinna być podporządkowana wymogom dobra ogółu, przyspieszałoby samorzutną realizację arterji; mogłaby ona wówczas odbywać się całkowicie lub przynajmniej częściowo bez dużego nakładu kosztów ze strony gminy.

Pozostawienie budującym jak największej swobody działania jest przejawem liberalizmu gospodarczego, charakterystycznego dla drugiej połowy ubiegłego stulecia. Wiemy dobrze, jak fatalny wpływ wywarł on na zabudowę naszych miast. W jakże odmiennych warunkach kładziono w pierwszych latach Królestwa Kongresowego podwaliny pod nasze dzisiejsze miasta przemysłowe.

we! Gdy mniej więcej przed stu laty Rembieniński, prezes komisji mazowieckiej, przy realizowaniu pewnego traktu regulacyjnego, natrafił na opór właściciela terenów, który rozpędził robotników, zajętych karczowaniem lasu i usuwaniem chałup, — polecił on aresztować oponenta, mimo że ten był posłem na sejm, oraz roboty kontynuować. Sprawa nabrała wielkiego rozgłosu i oparła się o namiestnika, który oświadczył: „...że urzędnik gorliwy i czynny nie może obojętnie patrzeć w tej mierze na opór obywateli, na który gdyby mniej baczną zwrócono uwagę, wkrótce kraj byłby wystawiony na nieład i anarchję”...¹⁾).

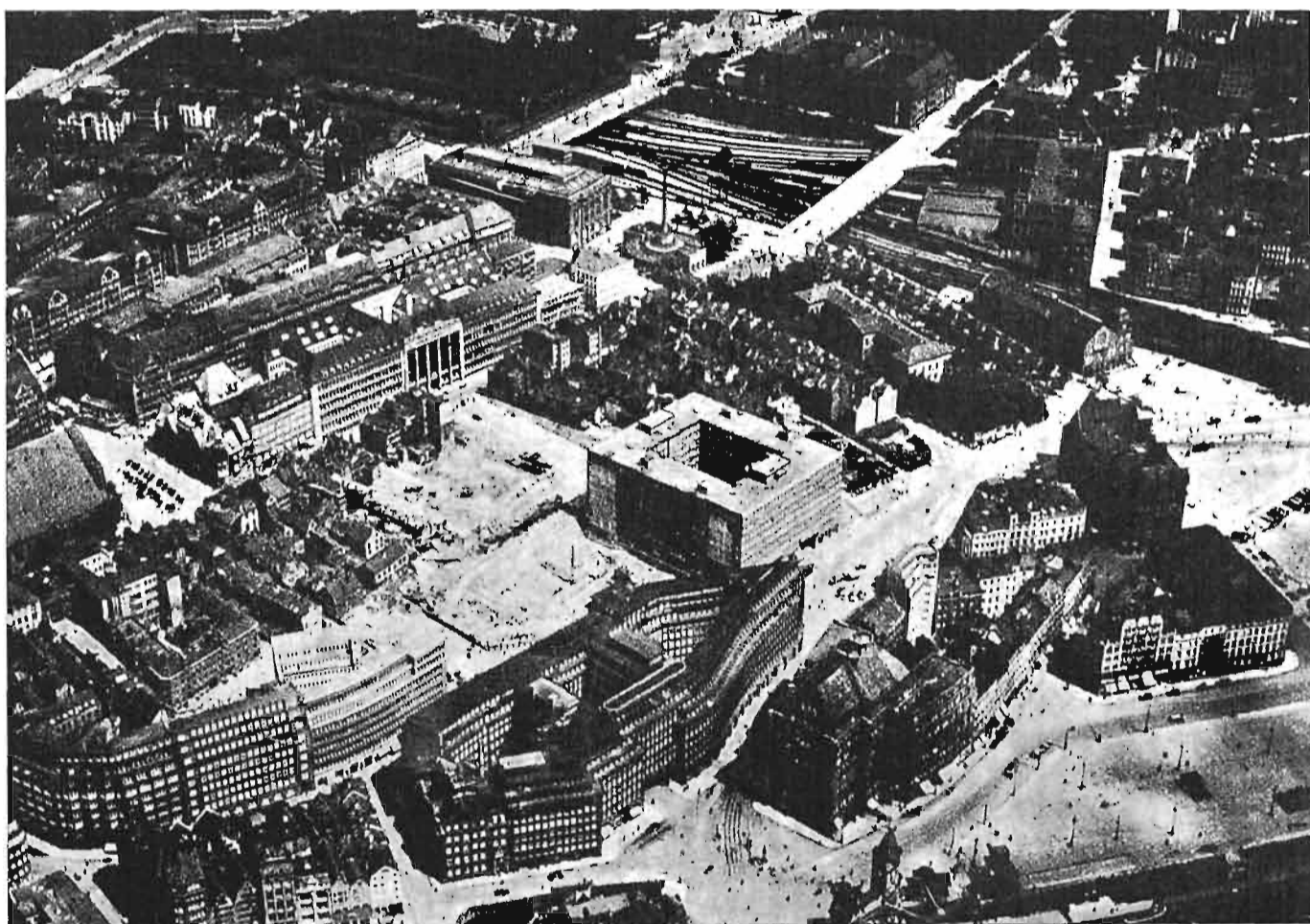
Gdyby ustawodawstwo nasze w większej mierze podporządkowywało interes jednostki sprawie ogółu, — wówczas działalność urbanistyczna miałyby zupełnie inne możliwości rozwoju.

Sprawa poszerzeń i przebieg ulic wykracza daleko poza wąskie problemy komunikacyjne,

¹⁾ Rembieniński, Rocznik łódzki, tom III, str. 58.

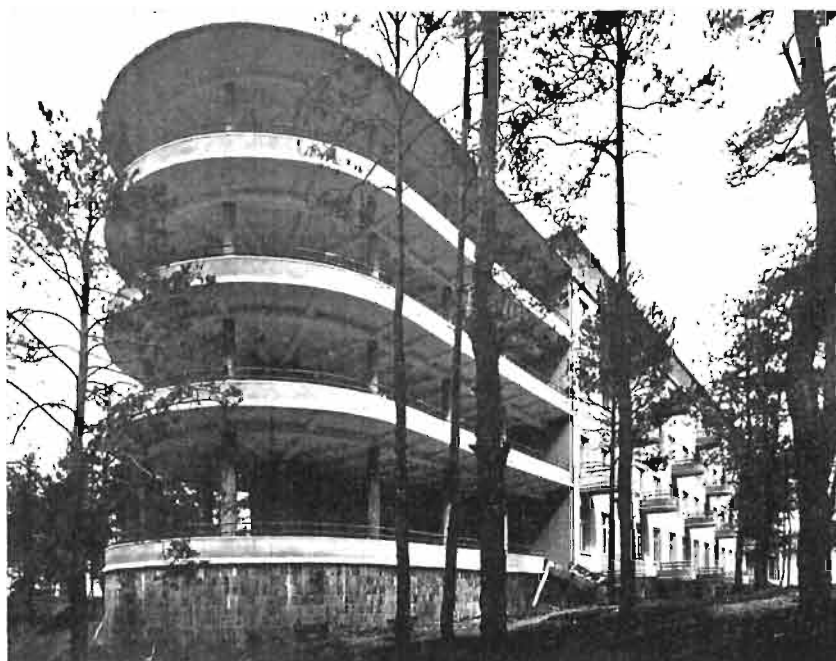
wiążąc się z zagadnieniami gospodarczych podstaw bytu miasta, uzdrowienia dzielnic wadliwie zabudowanych, polityki terenowej, inwestycyjnej i kredytowej gminy, zahacza o kwestje prawne, podatkowe i o wiele innych. Ta rozległość zagadnień cechuje i inne dziedziny pracy urbanistycznej. Życie miasta przedstawia obraz barwnego splotu przeróżnych procesów i ich wzajemnych oddziaływań. Nie wolno poruszać się w ciasnych kręgach danego zagadnienia, nie wolno ujmować go w jego odosobnieniu. Należy na drodze uważnego badania wiążących się z nim procesów i zjawisk szukać rozwiązania harmonijnego i realnego.

Sporządzanie na podstawie wszechstronnej analizy organizmu miejskiego planu zabudowania, będącego programem pożądanej rozbudowy miasta, a następnie skoordynowanie wszystkich stojących do dyspozycji gminy środków dla urzeczywistnienia tego programu — oto trudne a odpowiedzialne, rozległe a wzięczne zadanie urbanisty.



Hamburg. Ta sama dzielnica, widziana z samolotu. W sąsiedztwie nieusuniętych jeszcze ruder wznoszą się kolosy biurowe.

WOJSKOWE SANATORJUM W OTWOCKU PROJEKTU ARCHITEKTA EDGARA NORWERTHA



Gmach Sanatorium Wojskowego w Otwocku jest bodaj najlepszym dziełem Norwertha. W tym porównaniu, nie wykraczającym poza twórczość jednego architekta, kryje się, oczywiście, względność pochwały, zwłaszcza jeśli mowa o Norwercie, którego twórczość tyle nasuwa zastrzeżeń i takie szerokie daje pole do refleksyj krytycznych, wymagających zresztą osobnego sformułowania przy innej okazji.

Na konieczność zastosowania takiego właśnie porównania wewnątrz niejako twórczości Norwertha wpływa i to, że architekturę Norwertha trudno porównywać z dziełami innych architektów, że nie można jej wstawiać w szereg rozwojowy polskiej nowoczesnej twórczości architektonicznej. Norwerth uprawia pewien margines twórczości architektonicznej, margines, który pozostawiają nie zapisane dzieła wyznawające lub pomnazające linię rozwoju.

To operowanie na marginesie twórczości, a nie praca w samym jej nurcie, daje więcej swobody niekontrolowanej, czasami ułatwia swawolę, a zawsze bodaj odpowiadać będzie kapryśnym i rozproszonym temperamentom twórczym. A jeśli nie znajduje się ono pod surowym władztwem samokrytyzmu, dojrzałego smaku i taktu artystycznego, prowadzić może na manowce nieskoordynowanych myśli i rozwiązłych form.

„Lepszość“ projektu gmachu Sanatorium Wojskowego w Otwocku w szeregu innych projektów Norwertha polega głównie, zdaniem piszącego te słowa, na przymusie poddawania się specjalnym rygorom w planie, wynikającym z przeznaczenia budynku, w którym czynności ludzkie układać się muszą z najbardziej skrupulatną systematycznością, a rozwijać z najbardziej oszczędnym zużyciem wysiłku.

Jednocześnie malowniczość położenia skłoniła autora do zbyt malowniczego traktowania architektury, chociaż go przed tem nie uchroniła zupełnie, a wdzięczne zadanie wielopiętrowych werand i otwartych leżalni pozwoliło wyżyć się fantazji architekta i właściwym mu irracjonalnym popędem w usprawiedliwionych, a bardzo efektownych w swem pięknie konstrukcjach.

Nie znaczy to, oczywiście, aby w gmachu Sanatorium w Otwocku miał zniknąć zupełnie charakterystyczny dla jego autora „desordre“ i poddawanie się sugestjom rysunkowym tak niebezpiecznym u architekta, który ołówkiem, piórkiem czy rylcem potrafi władać z dużą maestrią jako narzędziem samoistnej twórczości.

Pełna (bez otworów okiennych) ściana występu mieszczącego główne wejście i pełne ściany zamczystych półcylindrów dostawionych do wydłużonego skrzydła (a mieszczących ubikacje higieniczne).



czne) osiągnęłyby niewątpliwie efekt i sprawiły na patrzącym wrażenie. Celowość i wartość tego efektu i wrażenia możnaby kwestjonować (naszym zdaniem słusznie), „romantyczność” takiego podejścia byłaby chyba bardzo naciągana i niepozbawiona hipokryzji. Ale w każdym razie efekt zgodny byłby, chociażby formalnie, z tendencją i założeniami.

Lecz z chwilą, gdy ścianę główną wejściową podziurawiono otworami okiennymi i to w zupełnie przypadkowy sposób, gdy wybito okna w półcylindrach i musiano je coprędzej chwycić wątlimi linjami pseudogzymsików, żeby nie uciekły — urok (nawet względny) założenia pryska, a spokój budowli zostaje zakłócony w sposób najbardziej przykry, bo przez drobne dokuczliwości wobec wrażliwości widza.

Niemniejszą przykrość sprawiają z odleglejszej nieco perspektywy widoczne półokrągło zakończone okna kaplicy na najwyższym piętrze, wywodzące się chyba z najzupełniej opatrnie pojętej ich kościelności. Jest to nietakt raziący wobec całości budynku.

To są główne wady architektury tego gmachu, wynikłe, jak się nam zdaje, z nieskromnej żądzy projektującego zaimponowania efektami choćby niezestronionymi i niedającymi się uzasadnić.

Tam, gdzie architekt ograniczał tę żądzę, a raczej tam, gdzie potrzeby gmachu pozwoliły się wyżyć jego ambicjom w efektach uzasadnionych, uzyskuje piękne rezultaty. Trudno się oprzeć urokowi śmiało zaprojektowanych trzypiętrowych werand, trudno nie ocenić trafnego ujarzmania (środkami uczciwej architektury) fasady ogrodowej, wysuwającej długie, aby łóżko mogło się zmieścić, języki balkonów. Zadania niełatwe — tembardziej należy podkreślić, że dobrze rozwiązane.

Wnętrza częściowo tylko w tym gmachu należą do architekta, który koordynować musiał bardzo rozbieżne i bardzo specjalne wymagania lekarzy i techników-higienistów. I tutaj (choć w o wiele mniejszym stopniu niż w zewnątrz) znalazły

wyraz i te cechy twórczości Norwertha, które po czytujemy mu za wady. Naogół jednak są te wnętrza bodaj najlepsze, biorąc jako skalę porównawczą wciąż całokształt twórczości Norwertha.

Nie należy już do zakresu tej notatki krytycznej ocena gmachu Sanatorium Wojskowego w Otwocku pod względem jego urządzeń sanatoryjnych i higienicznych. Nie sposób jednak nie podkreślić, że drobiazgowo studia lekarzy wojskowych specjalistów i ich ścisła i rozumna współpraca z architektem oraz solidne wykonanie budowy przez Fundusz Kwaterunku Wojskowego, przyczyniły się do powstania najnowocześniejszego, naprawdę imponującego urządzenia sanatorium dla gruźlików w Polsce.

A. W.

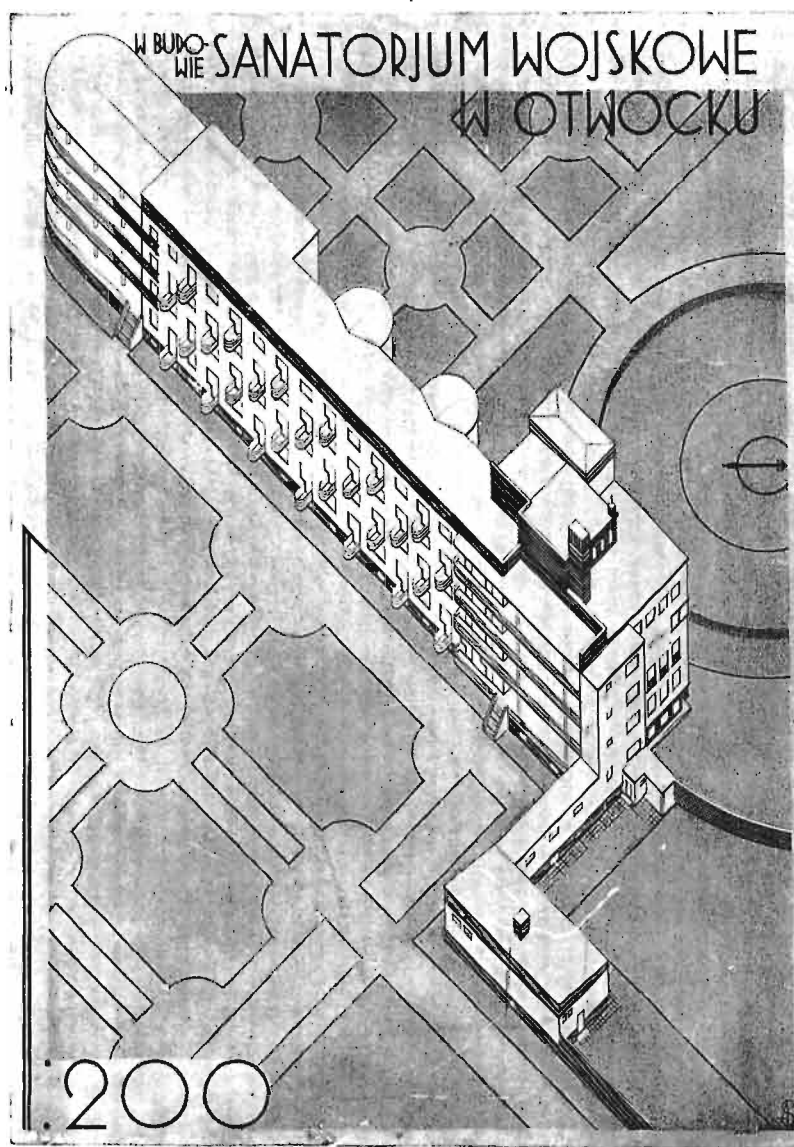
ARCH. E. NORWERTH.

Widok aksonometryczny Sanatorium w Otwocku

OPIS.

Sanatorium Wojskowe w Otwocku zajmuje wzniesienie piaszczyste mające powierzchnię 8.5 ha, a położone wśród pięknego lasu sosnowego. Warstwa piasku przepuszczalnego jest głęboka i wynosi od 30 do 60 metrów. Do Sanatorium prowadzi dwukilometrowa nowo zbudowana droga o gładkiej nawierzchni. Odległość sanatorium od stacji kolejowej w Otwocku wynosi 4 km.

Prace budowlane rozpoczęto w październiku 1933 roku. Gmach sanatorium stanął pod dachem już w maju 1934 roku. Jest wykonany z cegły ze stropami ogniotrwałymi. Trzypiętrowe werandy rozwiązane w formach żelazobetonowych umożliwiają całodzienne wykorzystanie słońca. Na zewnątrz ma budynek szlachetną wyprawę terrazytową oraz wysokie cokoly klinkierowe. Jego objętość wynosi 27.000 m³, a długość z górą 100 m. Zabudowania administracyjne zajmują 10000 m².



Trzypiętrowy gmach główny, urządzony według najnowszych wymagań techniki sanatoryjnej, może pomieścić 120 chorych; posiada 52 pokoje, w tem 12 pokoi jednołóżkowych, 36 pokoi dwułóżkowych i 4 pokoje czterolóżkowe, pozatem kancelarja i gabinety lekarskie, salę operacyjną, gabinet rentgenologiczny, salę do zakładania odmy sztucznej, aptekę i laboratorium, dwie sale — jadalnię, salę konferencyjną i kaplicę.

Sala operacyjna jest urządzona nowoczesnie i została wyłożona glazurą koloru granatowego. Kolor ten daje wypoczynek zmęczonym oczom chirurga. Przy sali operacyjnej znajduje się pokój przygotowawczy i pokój do sterylizacji, a obok gabinet rentgenologiczny, łączący się bezpośrednio z salą operacyjną i salą do zakładania odmy.

W gmachu zainstalowana będzie aparatura pomysłu Pana Prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego do wytwarzania sztucznego powietrza górskiego.

Na każdym piętrze znajdują się po dwie obszerne werandy, mogące pomieścić 30 leżaków, pozatem 16 pokoiw posiada odpowiedniej wielkości balkony, na które można z łatwością wysunąć łóżko chorego. Dla gruźlicy kostnej urządzono osobną izolowaną werandę, otwartą na słońce.

Pokoje dla chorych są jasne i obszerne; nie robią wrażenia pokoiw szpitalnych, gdyż ściany są malowane kolorami pastelowymi, a nie na biało. Umeblowanie składa się jedynie z łóżka, stolika przyłóżkowego i biurka; natomiast w obszernym przedpokoju znajduje się szafa na ubrania i schowek na walizki oraz umywalnia z ciepłą i zimną wodą. Dzięki temu unika się zanieczyszczenia pokoju, a sprzątanie jest bardzo ułatwione.

Na I i II piętrze znajdują się jadalnie. Potrawy dowozi się z kuchni dwiema windami. Kuchnia mieszcząca się na parterze jest całkowicie zmechanizowana.

Obszerna zelektryfikowana pralnia posiada oddzielne windy na czystą i brudną bieliznę.

Projekty instalacji sanitarnych opracowali: inż. Jerzy Goliszewski i inż. Stanisław Gładkowski.

Specjalna sala przeznaczona na cele rozrywkowe dla chorych: czytelnia, kinoteatr i t. p.

Poza gmachem głównym znajduje się na terenie sanatorium osobny dom mieszkalny dla lekarzy, dom dla sióstr i dla administracji, dom dla niższego personelu i służby, garaże i portiernia.

Sanatorium wyposażono we wszelkie możliwe urządzenia higieniczne zbudowane wyłącznie na potrzeby wewnętrzne. Do tych urządzeń należy własny wodociąg, kanalizacja i centralne ogrzewanie.

Wodę otrzymuje sanatorium ze studni wierconej do głębokości 264



metrów, skąd pompuje się ją do zbiornika umieszczonego we wieży ciśnieni. Jak wykazały analizy woda jest dobra do picia i nie wymaga żadnych dodatkowych instalacji, tak zarówno do jej oczyszczania jak i zmiękczenia.

Ścieki kanalizacyjne są oczyszczane w osadnikach mechanicznego systemu inż. gen. Kątkowskiego. Ścieki z pralni przechodzą uprzednio przez aeroczyszczalnik, w którym strąca się mydło i tłuszcz. Po oczyszczeniu mechanicznym podlegają ścieki oczyszczaniu biologicznemu na zraszanych złożach koksowych, a następnie poddaje się je działaniu chloru gazowego. Usuwanie oczyszczonych ścieków odbywa się za pomocą dołów chłonnych, działających jak pola filtracyjne.

Wybudowanie Sanatorium Wojskowego w Otwocku było ideą Szefa Departamentu Zdrowia gen. dr. Roupperta. Zastępca Szefa Administracji Armii gen. Langner rozumiejąc ważność takiej placówki, całkowicie poparł ten projekt, a po otrzymaniu zgody Wiceministra gen. dr. Sławoja - Składkowskiego przystąpił do realizacji. Aby przyszłe sanatorium odpowiadało całkowicie swemu zadaniu, a urządzenie jego było jaknajbardziej celowe, przeprowadzono z ramienia Departamentu Zdrowia studia nad budownictwem sanatoryjnym i zapoznano się na miejscu z urządzeniami sanatoriów przeciwgruźliczych w Szwajcarii, we Włoszech, w Austrii, we Francji i w Danii.

Szef Departamentu Budownictwa dyr. inż. Leopold Toruń powierzył opracowanie planów arch. Edgarowi Norwerthowi. Konstrukcję opracował inż. Jan Trypolski. Pulk. dr. Jan Mintowt-Czyż uzgadniał z ramienia Departamentu Zdrowia postulaty lekarskie z wymaganiami architektury. Wykonanie budowy Sanatorium powierzył Pan Wiceminister Spraw Wojskowych Funduszowi Kwaterunku Wojskowego. Kierownikiem budowy i projektodawcą budynków administracyjnych był arch. Kazimierz Biernacki.



ROSSA A URBANISTYKA WILNA

W końcu stycznia r. b. w Wilnie z inicjatywy p. Wojewody Bociańskiego powstała „Komisja Urbanistyczna”, złożona z przedstawicieli sfer artystycznych i kulturalnych społeczeństwa wileńskiego, ze szczególnym uwzględnieniem sił fachowych, mająca na celu współpracę z czynnikami samorządowymi i administracyjnymi we wszelkich zagadnieniach, dotyczących regulacji i estetyki miasta.

W skład „Komisji Urbanistycznej m. Wilna” weszli: Przedstawiciele Zarządu Miejskiego — wiceprezydent Teodor Nagurski jako prezes i inż.-arch. Stefan Narebski; przedstawiciele Uniwersytetu Stefana Batorego — Dziekan W-łu Sztuk Pięknych prof. Ludomir Śleńdziński, prof. Limanowski, prof. Morelowski i prof. Hoppen; konserwator wojewódzki Piwocki, przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego inż.-arch. Wojciechowski; przedstawiciele Towarzystwa Miłośników Wilna — dyr. Studnicki, ks. dr. prof. Śledziwski i J. Pekszo; przedstawiciele Stowarzyszenia Architektów R. P. inżynierowie - architekci: I. Heilmanowa, J. Borowski, Paprocki, T. Jasiński i A. Forkiewicz.

Szczególnie należałoby podkreślić wartość udziału w Komisji prof. Morelowskiego, prof. Limanowskiego i ks. dr. Śledziwskiego, którzy łącząc wszechstronną i bardzo pozytywną znajomość czynników historycznych jak i gospodarczych Wilna z energią czynu, potrafili nadać mocny rdzeń pracom Komisji.

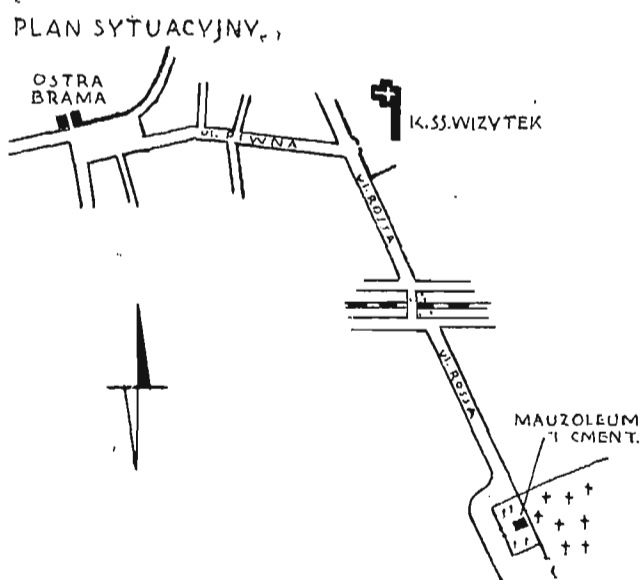
Pierwszym zagadnieniem, którym Komisja zapoczątkowała swą działalność, stała się sprawa dojazdu do Mauzoleum Serca Marszałka Józefa Piłsudskiego na cmentarzu Rossa.

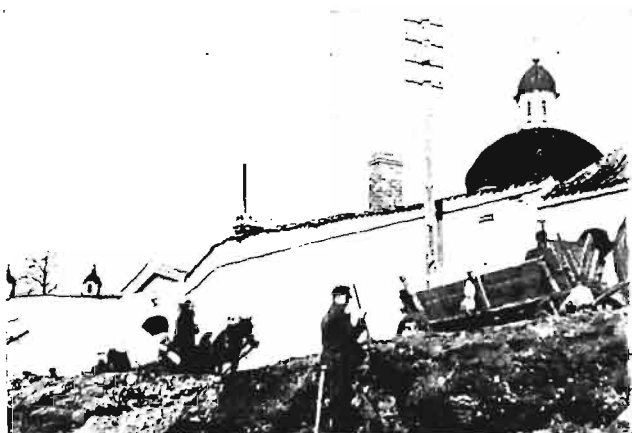
Najlepszą drogą łączącą miasto z cmentarzem była oddawna trasa biegnąca ulicami Piwną i Rossą o charakterze jednak całkiem niereprezentacyjnym i nie przystosowana do przepuszczenia większych mas ludzi. Szczególnie dawało się to odczuwać w czasie Zaduszek i większych pogrzebów. Ul. Piwna miejscami posiadała szerokość nie przekraczającą 5 mtr. w liniach zabudowy, oraz spadek dochodzący do 10%.

Projekt ulepszenia trasy, sporządzony przez Wydział Komunikacyjno - Drogowy Zarządu Miejskiego, przewidywał ulicę o szerokości 16 mtr., składającą się z jezdni 8-mio metrowej i dwu chodników po 4 mtr., przy czym spadek osiągnięto 5,2% w miejscu najbardziej stromym przez wykonanie wykopu, na przebiegu ulic Piwnej i Rossy, przekraczającego miejscami głębokość 3 mtr.

Najdziwniejszym szczegółem tego projektu było to, że ulicy Rossa, która szła dotychczas niemal w poziomie, nadano wyraźny spadek około 3,7%.

Dzięki powyżej opisanemu rozwiązaniu ulica straciła całkowicie swój dawny charakter, ściany utworzonego w ten sposób wąwozu zasłoniły całkowicie widok na Wilno, na które poprzednio z





chodników ulic Piwnej i Rossy otwierała się wspaniała perspektywa.

Znikły też całkowicie z pola widzenia dwa barokowe klasztory: S. S. Wizytek, który przez obniżenie ulicy całkowicie skrył się za mur otaczający, oraz ks. ks. Misjonarzy, z kościołem szeroko znanym w historii architektury europejskiej jako „szczytowy przykład Baroku”.

Tembardziej odczuwa się stratę, w szczególności w stosunku do kościoła ks. ks. Misjonarzy, gdy się zważy, że ów punkt przy zbiegu Piwnej i Rossy był niemal że jedynym, a w każdym razie najlepszym miejscem skąd gmach ten, słusznie oceniany jako wybitne dzieło sztuki, mógł być oglądany.

Załączone fotografie wskazują do pewnego

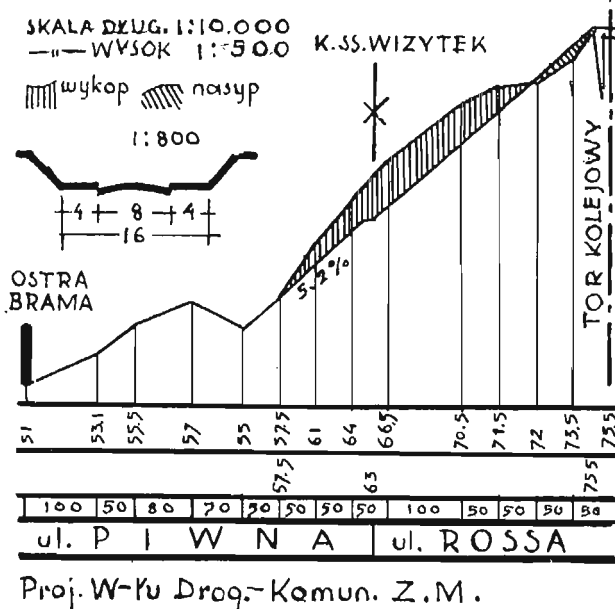
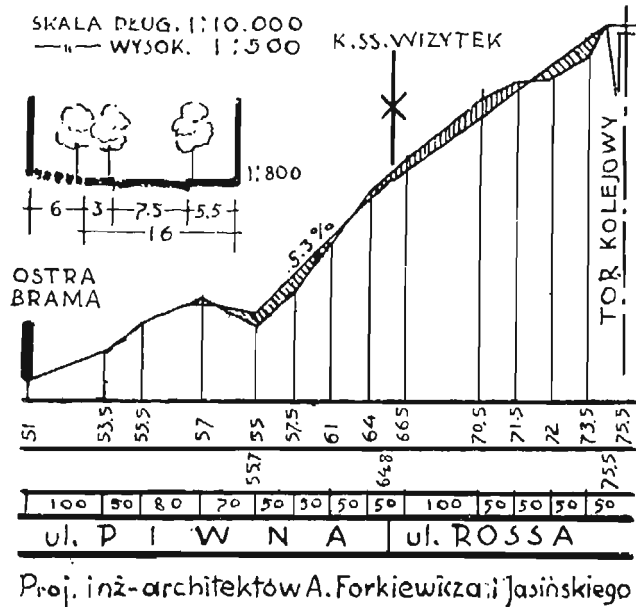
stopnia pogorszenie warunków estetycznych i optycznych, po wykonaniu częściowym projektu Zarządu Miejskiego, Kopia, mur i brama należą do klasztoru S. S. Wizytek, w oddali widoczne są wieże kościoła ks. ks. Misjonarzy.

Jednocześnie ze stratą estetyczną, nastąpiła rzecz wadliwa z punktu widzenia gospodarczego, gdyż działki budowlane, położone na prywatnych terenach, przylegających do ulic Piwnej i Rossy utraciły znacznie na wartości, wznosząc się ponad jezdnią na stromej skarpie 3-metrowej wysokości.

W dalszym przebiegu ul. Rossa, przechodząc przez wiadukt nad torami kolejowymi, trafia w boczny parkan Cmentarza-Grobowca, o założeniu zdecydowanie osiowym.

Komisja Urbanistyczna uznała, że zrealizo-

PRZEKROJE PODŁUŻNE TRASY I POPRZ. UL. ROSSY.



wany obecnie projekt ulepszenia trasy, łączącej miasto z cmentarzem, nie spełnia we właściwy sposób wymagań estetyki i ekonomiki i że jest wadliwy pod względem technicznym, to też dążyć należy do naprawy jego w miarę możliwości.

Dyskusji podległ jedynie odcinek od Ostrej Bramy do wiaduktu kolejowego, gdyż pozostała część ulicy Rossa i sam dojazd do cmentarza zostały już ukończone w zeszłym roku i przynajmniej narazie naprawa jego ze względu na termin i na warunki finansowe byłaby nieosiągalna.

Na wspólnej konferencji Komisji Urbanistycznej i przedstawicieli Wydziału Technicznego Magistratu, pod osobistym przewodnictwem Prezydenta Miasta p. Maleszewskiego, zostały omówione wszystkie przesłanki, które skłoniły inżynierów Zarządu Miejskiego do rozwiązania w ten właśnie sposób projektowanej przebudowy trasy Ostra Brama — Rossa. Na zakończenie zebrania p. Prezydent zwrócił się do architektów, biorących udział w Komisji z propozycją, by przedstawili swoje rozwiązania; na wezwanie p. Prezydenta dwaj inżynierowie - architekci, T. Jasiński i niżej podpisany opracowali projekty, kierując się wytycznymi, które narzucił zrealizowany już częściowo, projekt Zarządu Miejskiego.

Rozwiązania obu architektów były tak zbliżone do siebie, że postanowiono przedstawić Zarządowi Miasta jeden syntetyczny projekt, który przewidywał roboty ziemne mniejsze o przeszło 12.000 mtr³, stosując na części niezabudowanej ul. Piwnej nasyp wysokości do 1 mtr. na skutek

ukształtowania w tem miejscu terenu, łączący się z nim łagodnie.

Największy wykop na ulicy Rossa nie przekraczałby również 1 metra, przyczem wykop i nasyp, uwzględniając ruch mas ziemi na odległość do 400 mtr., całkowicie równoważyłyby się.

Pominąwszy kwestje gospodarcze, projekt wykonany przez członków Komisji restytuuje dawne perspektywy na miasto, które posiadają tak wielkie znaczenie artystyczne i historyczne, tworząc z trasy Ostra Brama — cmentarz na Rossie, jedną z najpiękniejszych ulic Wilna.

Zbliżający się termin 12 maja, Żałobnej Rocznicy, w czasie której mają odbyć się uroczystości przeniesienia Serca z kościoła św. Teresy do Mauzoleum, nie da zrealizować w całej rozciągłości naprawy wadliwego projektu, już wykonanego częściowo, lecz konferencje, jakie odbyły się z udziałem Pana Wojewody Wileńskiego i Pana Prezydenta Miasta, dowiodły konieczności wykonania w jaknajszerszym zakresie projektu członków Komisji Urbanistycznej.

Dążąc do uzdrowienia stosunków w zakresie urbanistyki na terenie Wilna przez uświadomienie społeczeństwa, Komisja zorganizowała szereg odczytów w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, na których prof. Limanowski, inż.-arch. A. Forkiewicz, inż.-arch. S. Narębski, prof. Morelowski i konserwator Piwocki poruszyli zasadnicze zagadnienia konstrukcji miasta, estetyki i planowania regionalnego, z punktu widzenia ekonomiki i kompozycji urbanistycznej.

A. Forkiewicz

ANTONI WIECZORKIEWICZ

O KONKURSIE ZUŁOWSKIM

Temat.

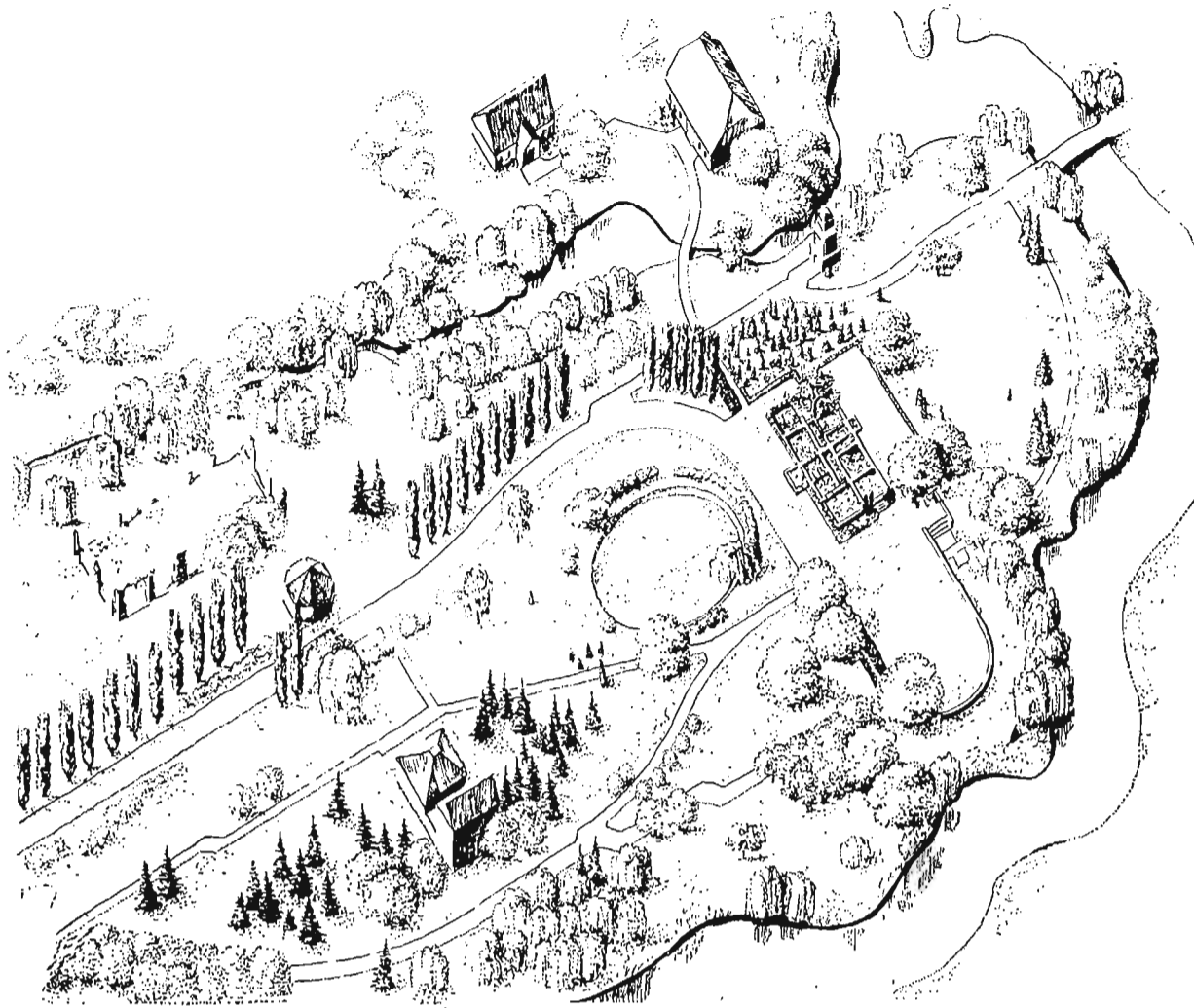
Majątek Zułów położony w powiecie święciańskim nad malowniczą rzeczką Merą o 14 kilometrów od Podbrodzia różne przechodził koleje, gdy z rąk Piłsudskich przeszedł w ręce inne. Niegdyś doskonale zagospodarowany, uprzemysłowiony, w rękach późniejszych właścicieli i dzierżawców chylił się ku ostatecznej ruinie.

Lata powojenne nie przyniosły poprawy, dopóki popadającym w coraz większe opuszczenie Zułowem nie zainteresowało się Wilno, a później i Warszawa. Zarząd Główny Związku Rezerwistów powziął myśl wykupienia ośrodka dawnego majątku i zachowania jako rezerwatu, jako dro-

gicj każdemu sercu polskiemu pamiątki miejsca, gdzie urodził się i pierwsze lata dzieciństwa spędził Wódz Narodu Wielki Marszałek Józef Piłsudski.

Do sprawy wzięto się z energją. Ośrodek Zułowski nabyty został przez Związek Rezerwistów, który z tytułu właściciela wziął na siebie jedynie obowiązek uporządkowania i dalszej konserwacji już uporządkowanego Zułowa. Bo Zułów przede wszystkim wymagał uporządkowania.

Dwojakiem mogłoby być podejście do zagadnienia odbudowy Zułowa. Albo stworzyć z Zułowa pewien ośrodek pracy kulturalnej i oświatowej, przeznaczyć go na siedzibę szkoły czy szkół lub bibliotek i w ten sposób, tego rodzaju pom-

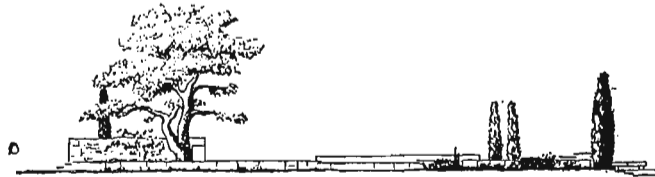


Nr. 7, ARCH. R. GUTT i inż. ogr. A. SCHOLTZÓWNA.

nikiem, uczcić pamięć Wielkiego Marszałka, albo stworzyć rezerwat o warunkach jaknajłatwiejszej konserwacji.

Wyjątkowa osobliwość miejsca kazała odrzucić koncepcję pierwszą, a przyjąć drugą: Zułowa jako rezerwatu i narodowej pamiątki.

W tym drugim wypadku tendencją jedynie słuszną mogła tu być jaknajdalej idąca powściągliwość w czynieniu jakichkolwiek zmian i uzupełnień, jeśli nie wynikały one zupełnie wyraźnie z logicznie uznanych konieczności. Pewną swobodę można było zachować już poza właściwym terenem w projektowaniu dojścia i dojazdu od nowo utworzonego przystanku kolejowego (0,2 kilometry od Zułowa), oraz przebiegającego obok projektowanego szlaku Marszałka Piłsudskiego.



Na terenie samego ośrodka dworskiego istnieje zarys dawnego układu i niektóre dawne charakterystyczne budynki, jak wędłarnia i chłodnia, które muszą być uszanowane. Oczywiście narzucającym się punktem centralnym są fundamenty spalonego dworu, który i dawniej stanowił logiczne i kompozycyjne centrum układu. Tę rzeczywistość „zastaną” należało zachować i wyzyskać. Trzeba było w pierwszej mierze uzupełnić przetrzebione zadrzewienie i ukształtować tak teren, żeby droga do punktu centralnego wypływała z kompozycyjnych założeń, a całość harmonizowała z dalszym pejzażem.

Tło krajobrazu.

Zułów, bowiem, nawet taki jak dotychczas, opuszczony i zaniedbany, ma nawet dla obcego i obojętnego przybysza swoisty, pełen spokoju i równowagi urok, który czerpie z typowego, a tak malowniczego miejscowego krajobrazu.

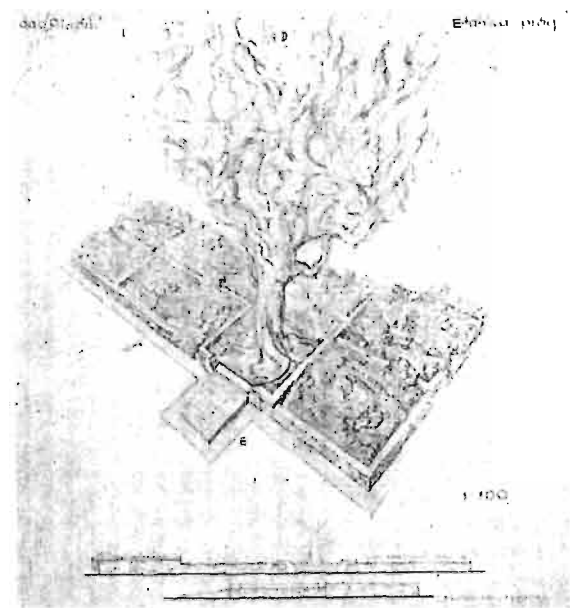
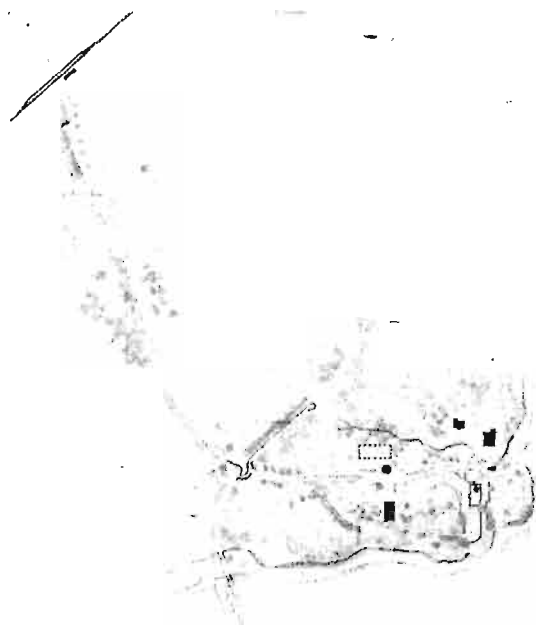
Nie jest ten krajobraz efektowny, nie od razu podbija i nie od razu chwyta za serce. Trzeba z nim trochę poobcować, trzeba się pokornie poddać jego nastrojom, trzeba zapomnieć o niewygodzie długich kilometrów złej drogi, żeby rozsmakować w jego dosytnej soczystości, żeby z pozornej monotonji wydobyć całą gamę odcieni i różnorodności, żeby w jego surowej prostocie odnaleźć głęboką, choć utajoną łagodność.

A wtedy dopiero odkryjemy najistotniejszą cechę tego krajobrazu: oto budzić w was będzie jakąś dziwną ufność i instynktowne poczucie jakiejś elementarnej swojskości. Czujemy się w nim mocno osadzeni, nie tracąc nic z poczucia rzeczywistości naszego istnienia. Takim uczuciem napędza piszącego te słowa jedynie pejzaż nizinny w przeciwieństwie do górskiego, w którym człowiek czuje się jakby wyrwany z życia i rzeczywistości.

Pejzaż zułowski, typowy dla pewnych obszarów wileńszczyzny, daje to uczucie realności jeszcze spotęgowane. Prosto mocniej czuje się tu ziemię pod nogami, ziemię pierwotną, od której idzie do człowieka fluid życzliwości.

Plan konkursu.

Szukając najwłaściwszego rozwiązania tych wszystkich bynajmniej niełatwych zagadnień Komitet Odbudowy Zułowa, powołany przez Związek Rezerwistów zwrócił się do kilkunastu architektów i ogrodników, zapraszając ich do zwiedzenia terenu. W wyniku przeprowadzonych na miejscu dyskusyj, Komitet ogłosił konkurs zam-



Prof. M. KOTARBIŃSKI i ARCH. LEYKAM.

knięty, do którego zaproszono 14 osób. W terminie zgłoszono 10 prac, które przez sąd konkursowy były rozpatrywane.

Zgłosili swe prace:

Nr. 1. inż. ogr. J. Lepecka.

Nr. 2. inż. ogr. Z. Kęsicka-Dworakowska.

- Nr. 3. arch. arch. B. i S. Brukalscy przy współpracy Z. Malickiego.
 Nr. 4. arch. prof. K. Skórewicz.
 Nr. 5. arch. Wł. Borawski.
 Nr. 6. inż. ogr. A. Kodelska i arch. A. Kodelski przy współpracy M. Różańskiego, M. Jurgielewicza i W. Stokowskiego.
 Nr. 7. arch. R. Gutt przy współpracy inż. ogr. A. Scholtzówny.
 Nr. 8. arch. J. Borowski.
 Nr. 9. inż. ogr. A. Zielonko.
 Nr. 10. prof. Warsz. Akad. Szt. Pięknych M. Kotarbiński i arch. M. Leykam.

W sędziwie konkursowym, któremu przewodniczył dziekan prof. A. Bojemski wzięli udział jako członkowie: prof. W. Jastrzębowski, prof. K. Tichy, dyr. I. Danielewicz, dyr. J. Szumowski oraz T. Kubalski jako sekretarz.

W posiedzeniu decydującym uczestniczyli ponadto: przewodniczący Komitetu Odbudowy Zułowa premier M. Zyndram-Kościałkowski, wiceprzewodniczący prof. Odo Bujwid i członek Komitetu wiceminister A. Bobkowski.

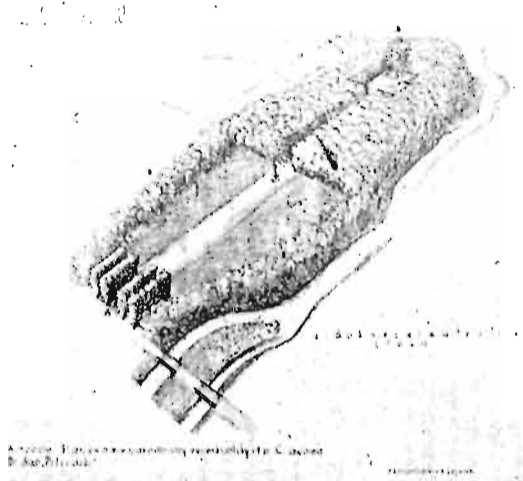
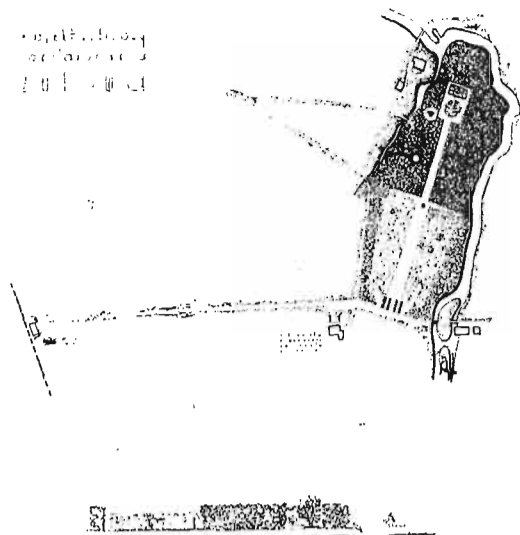
Sąd uznał za najlepszą pracę arch. R. Gutta, przeznaczając ją do realizacji i przyznając jej pierwszą nagrodę.

Decyzja sądu wydaje się jedynie trafna. Projekt nagrodzony jest bowiem nie tylko bezsprzecznie najlepszy, ale i jedyny z pośród rozpatrywanych, którego realizacja nie budzi obaw i zastrzeżeń. Przedewszystkiem uderza on doskonałym wyczuciem krajobrazu i flory miejscowej, a przede wszystkim ujmuje nas delikatnością i pietysmem w stosunku do zachowanego stanu, czem wyróżnia się korzystnie z prac pozostałych.

Brukalscy, dając szczęśliwą naogół próbę ukształtowania krajobrazu przez wprowadzenie akcentów monumentalnej architektury (zamczyście słupy bramne, szeroka wykładana kamieniem droga) pogwałcili nastrój miejsca, wprowadzając patos pomnikowy, tu właściwie źle aklimatyzujący się z otoczeniem.

Kotarbiński i Leykam dali ciekawą i oryginalną samą w sobie próbę stworzenia jakiegoś świętego gaju, przypominającego niektóre pomysły w ogrodach romantycznych, ale gwałcąc układ i odrywając się od swoistych cech krajobrazu.

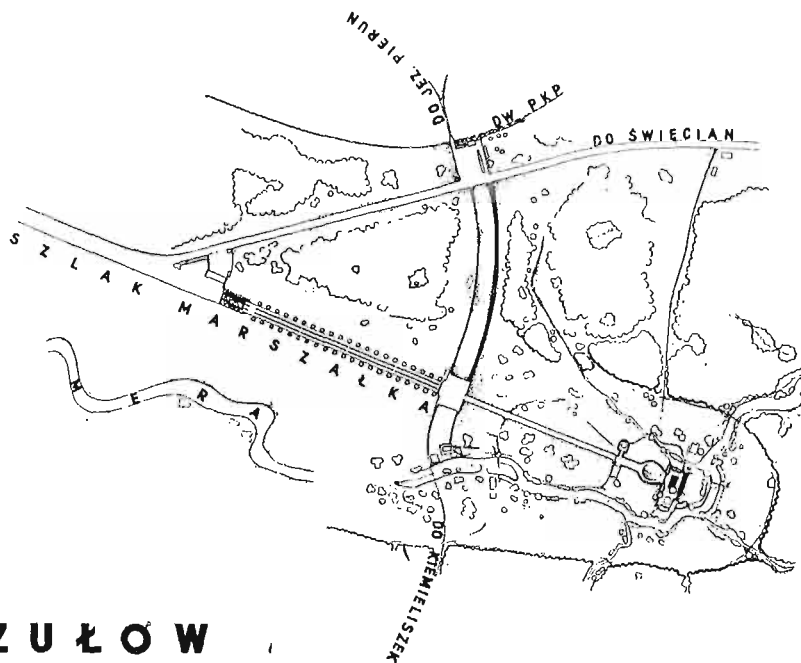
W poprawnym, kulturalnym projekcie Skórewicza są fragmenty dość szczęśliwe, ale za mało zdyscyplinowane z tem w całości. Kodelscy zbyt naciągali swą kompozycję do projektowanego szlaku Marszałka, dając zresztą szkic ujęcia



Nr. 10. M. KOTARBIŃSKI i ARCH. M. LEYKAM

miejsca dawnego dworu. Zarówno Kęsicka jak i Lepecka ujęły swe kompozycje sucho i twardo, bez sentymentu, którego braku nie zastępują w ich projektach inne walory. Projekt Zielonki jest naiwny; trudno zdać sobie sprawę, czy bardziej w ujęciu planistycznym czy w jego graficznym przedstawieniu.

Projekt Borawskiego idzie po linii najmniejszego oporu. Korzystając z tematu, daje literackość w sensie popularnych niegdyś patriotycznych pocztówek, wzruszających prymitywną ale-

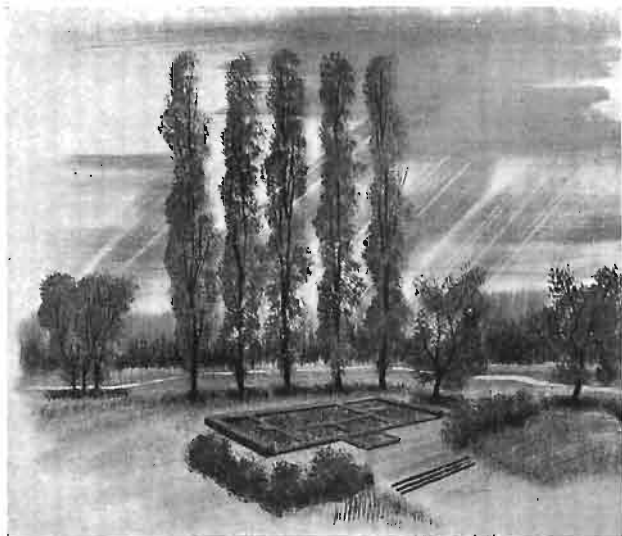


ZUŁÓW

Nr. 6. INŻ.-OGR. A. KODELSKA i ARCH. A. KODELSKI przy współpracy M. RÓŻAŃSKIEGO, M. JURGIELEWICZA i W. STOKOWSKIEGO.

gorją orłów i amarantem. Dziś ten sposób podejścia do tematu, z którym tak silnie związani jesteśmy uczuciowo, budzi niesmak brakiem taktu i gustu.

Borowski z Wilna dał bardzo sumiennie opracowany projekt całkowitej rekonstrukcji Zułowa. Gdyby taka rekonstrukcja, nie wypełniona życiem, pozostawiona na łup martwoty, miała być przeprowadzona, stałaby się jakąś pogłębiającą zmorą. Jako projekt ma niewątpliwie dużą wartość historycznie muzealną ze względu na wkład wiedzy i sumiennych badań i powinien być zachowany jako dokument.

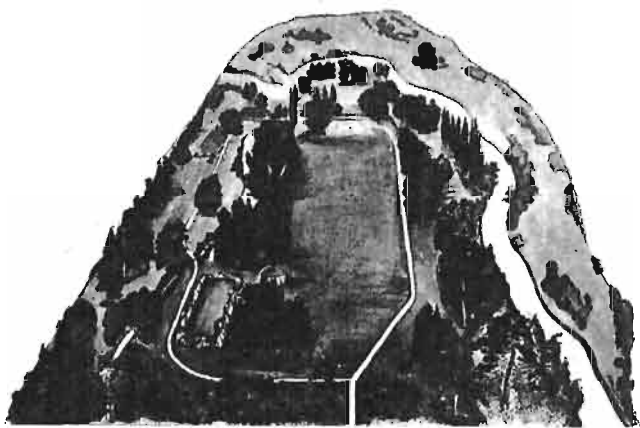


Nagrodzony i wybrany do realizacji projekt R. Gutta wykonany wspólnie z inż. ogr. A. Scholtzówną, jak już powiedzieliśmy, ujmując nas przede wszystkim delikatnością i pietyzmem w stosunku do zachowania stanu i subtelnym wyciuciem granic określonych przez charakter i przeznaczenie miejsca, granic nie przekroczonych ani razu.

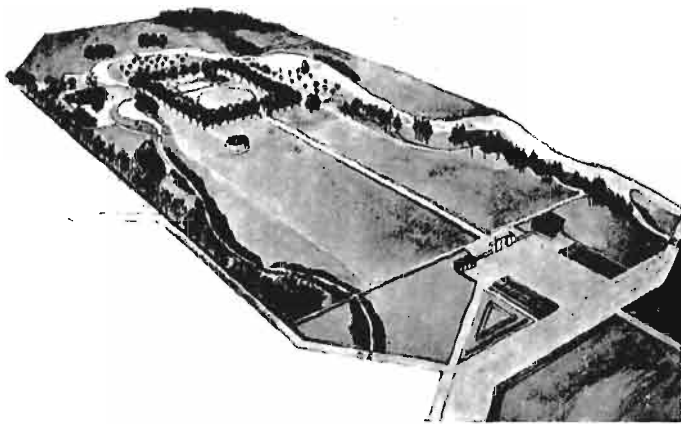
Trzeba niełada taktu artystycznego, żeby tak świadomie a posłusznie poddać się nastrojowi miejsca i trzeba niełada artyzmu, żeby w tym poddaniu zachować odrębną wyraźną i swoistą osobowość projektu.

Rozumiejąc dobrze istotę sztuki ogrodniczej i urok jej narracyjności Gutt nie waha się przed użyciem motywów pełnych symbolicznej wymowy. Osadzając w fundamentach Zułowskiego dworu dąb złotolistny, kontrastujący z szarozielonym pejzażem zułowskim nie lęka się „literackości” tego pomysłu, tak samo jak nie lęka się zachowania śladów dawnego podjazdu przez opuszczenie kolistego trawnika i obsiania go, znów dla kolorystycznego i dotykowego niemal wyodrębnienia szorstką szarą trawą.

Architektura ogrodu, krajobrazu, prowadzi widza z wrażenia we wrażenie, pozwala mu się oglądać za siebie, opowiada mu. Narracja w projekcie Gutta jest bodaj najsubtelniejszą narracją na jaką zdobyła się tak zaniedbana w naszych czasach sztuka architektury ogrodów.



Nr. 1. INŻ.-OGR. J. LEPECKA.



Nr. 4. ARCH. K. SKÓREWICZ.



Nr. 5. ARCH. W. BORAWSKI.

PROTOKUŁ

Sądu Konkursowego nad projektami na Odbudowę Zułowa.

Na ogłoszony konkurs zamknięty na odbudowę Zułowa wśród 14 zaproszonych nadesłano w terminie do 1. X. 1935 r. ogółem prac 10. Prace te rozpakowano i opatrzone numerami kolejnymi, sporządzając odpowiedni protokół. Ponieważ niektórzy uczestnicy konkursu prace swe podpisali, a inni złożyli koperty, opatrzone godłami — postanowiono zgodnie ze zwyczajami konkursów zamkniętych ujawnić przed rozpoczęciem oceny wszystkie nazwiska.

Na szereg posiedzeń odbytych na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej przy ul. Koszykowej 55 — ocenę nadesłanych prac przeprowadzili: dziekan Wydz. Arch. Pol. Warsz. inż. arch. Al. Bojemski, jako przewodniczący, prof. sen. W. Jastrzębowski, prof. K. Tichy, dyr. L. Danielewicz i p. J. Szumowski. Jako protokulant T. Kubalski.

Prace były oceniane według następujących punktów:

1. Dojście i dojazd od przyst. kol. i od szlaku Marszałka.
2. Komunikacja na terenie rezerwatu do fundamentów dworu.
3. Koncepcja ogólna.
 - a) punkt centralny (fundamenty dworu),
 - b) zadrzewienie i ukształtowanie terenu,
 - c) dalszy pejzaż,
 - d) budynki na terenie.

Praca Nr. 1. autor inż. ogr. Irena Lepecka.

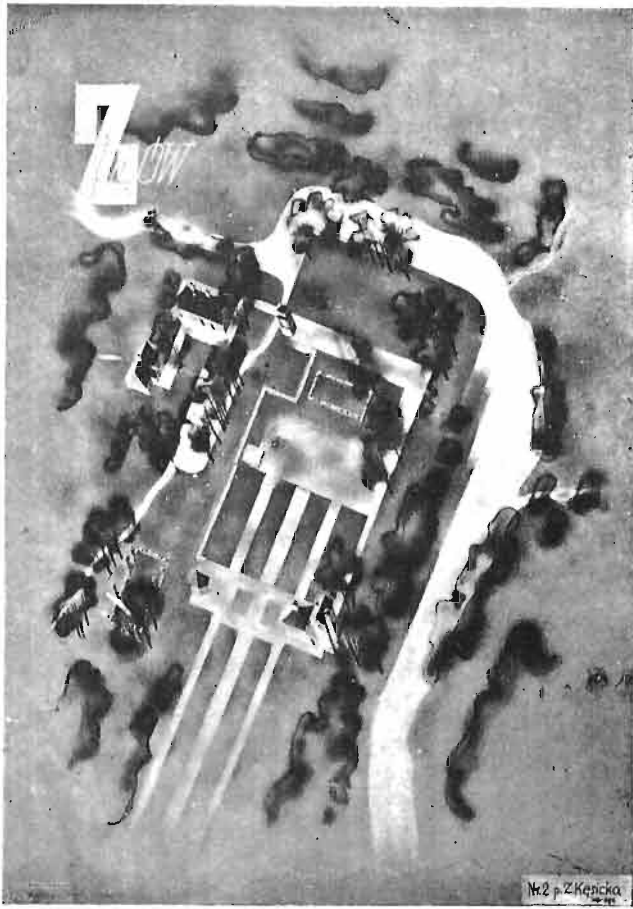
Dojście i dojazd zawile. Dojście do centrum kompozycji nierozwiązane. Ujęcie architektoniczne miejsca po dworze niewłaściwe. Zadrzewienie chaotyczne. Zwarte zalesienie bezpośrednio przed rezerwatem — dodatnie. Dalszy pejzaż ujęty poprawnie.

Praca Nr. 2. autor inż. ogr. Kęsicka-Dworakowska.

Projekt przewiduje przeniesienie obecnego przystanku kolejowego, co należy uważać za niepożądane. Dojazd i dojście do Zułowa i na terenie samego rezerwatu posiada cechy zbędnej monumentalności. Pomysł lustra wodnego pośrodku rezerwatu koliduje z istniejącymi wodami naturalnymi. Koncepcja rozwiązania miejsca po dworze kompozycyjnie nie wiąże się z symetrycznym potraktowaniem wejścia. Projekt zadrzewienia mało ciekawy. Ujęcie naturalnych linii brzegów rzeczki w formy geometryczne zatracą charakter pejzażu.

Praca Nr. 3. autorzy inż. arch., inż. arch. Barbara i Stanisław Brukalscy przy współpracy Zaslawa Malickiego.

Komunikacja bez zarzutu. Punkt przecięcia ze szlakiem bardzo dobry. Wejście do dworu zbyt rozbudowane. Droga szerokości 20 m. przeprowadzona w równej płaszczyźnie bez liczenia się z dotychczasowym ukształtowaniem terenu. Słupy z herbami o charakterze architektury zamkowej tworzą konkurencję dla akcentu końcowego. Punkt centralny rozwiązany bardzo oryginalnie i ciekawie. Pomysł zasłonięcia wzgórza nad piwnicą przed utworzeniem nad nim plateau bardzo udatny. Utrwalenie planu dworu w płytach kamiennych pomysły i praktyczne. Zadrzewienie rezerwatu i pejzaż dalszy pomysły bardzo dobrze zgodnie z charakterem Zu-



Nr. 2. INŻ.-OGR. Z. KĘSICKA-DWORAKOWSKA.

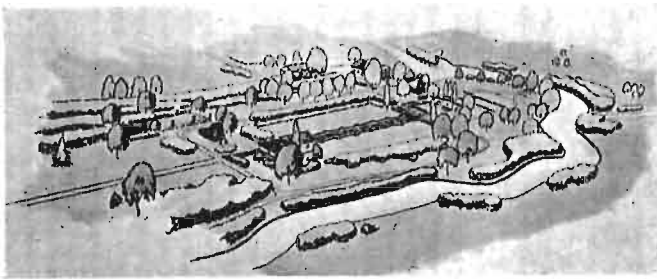
łowa. Zastrzeżenia budzi ogrodzenie terenu rezerwatu. Koncepcja oryginalna i potraktowana z rozmachem. Zbyt monumentalnie ujęte płaszczyzny kamienne zatracają naturalny urok miejsca. Schronisko w dawnym budynku szkolnym zbyt blisko miejsca pamiątkowego.

Praca Nr. 4. autor prof. Kazimierz Skórewicz.

Rozwiązanie punktu końcowego komunikacji o zarysach przypadkowych jak również usytuowanie domu kustosa i podcieni budzi zastrzeżenie. Opracowanie fundamentów nietrafne. Kompozycja części środkowej rezerwatu zbyt zacieśniona czworobokiem drzew. Koncepcja naogół nieciekawa.

Praca Nr. 5. autor inż. arch. Władysław Borawski.

Komunikacja do rezerwatu rozwiązana dodatnio. Koncepcja ogólna na terenie rezerwatu nie w skali — miejsce po dworze architektonicznie nierozwiązane.



Nr. 9. INŻ.-OGR. A. ZIELONKO.

Praca Nr. 6. — autorzy inż. ogr. Anna Kodelska, inż. arch. Aleksander Kodelski, współpraca: M. Rożański, M. Jurgielewicz i W. Stokowski.

Dojście do szlaku zbyt monumentalne koliduje z dojściem od przystanku kol., od którego będzie przybywać większość zwiedzających. Kompozycja komunikacyjna zbyt sztywna. Sam rezerwat nie rozwiązany. Półkole z gęstego lasu jako tło całości niweczy czar obecnego pejzażu.

Praca Nr. 7. autor inż. arch. Romuald Gutt.

Komunikacja bez zarzutu. Miejsce na schronisko przy przecięciu drogi ze szlakiem bardzo dobre. Zadrzewienie naogół umiejętne, potraktowane z dużym wdziękiem i z właściwym wyczuciem pejzażu. Drobnie zastrzeżenia budzą pewne szczegóły opracowania ogrodniczego, kontury ścieżek i t. d. Same fundamenty łącznie z miejscem do składania wieńców, dębem i ołtarzem połowym — zaprojektowane b. dobrze. Projekt b. dobry, pełen sentymentu i należytego podejścia do idei utworzenia z Żulowa celu pielgrzymek jako pamiątki narodowej.

Praca Nr. 8. — autor inż. arch. Jan Borowski — Wilno.

Koncepcja zupełnie odmienna, zdaniem sędziów niewłaściwa, gdyż odtwarzanie w widoku zewnętrznym stanu ówczesnego wytworzy wrażenie rzeczy martwej, nieżywej, gdyż niezamieszkałej. O ile taka koncepcja odtworzenia Żulowa mogła być brana pod uwagę (mimo całego szeregu poważnych kontrargumentów) za życia Marszałka — to śmierć Jego tego rodzaju koncepcję przekreśliła — narzucając odbudowę Żulowa w charakterze nakreślonym przez warunki konkursu. Co do samego projektu — sąd nie rozpatrywał czy jest on należytem odtworzeniem dawnego wyglądu ze względu na brak odpowiednich kryteriów. Pomysł umieszczenia w dawnych pokojach dworu poszczególnych makietek uważa za muzealnie błędny, ze względu na brak łączności wzrokowej między nimi. Należałoby raczej stworzyć makietę ogólną całego dworu. Sąd z uznaniem podkreśla ogrom pracy i pietyzmu autora w stosunku do Żulowa. Pracę tę uważa za rekonstrukcyjną może ciekawą, lecz nienadającą się do realizacji. Niektóre jej partie można natomiast użyć do przyszłego muzeum w Żulowie.

Praca Nr. 9. — autor arch. ogr. Alfons Zielonko.

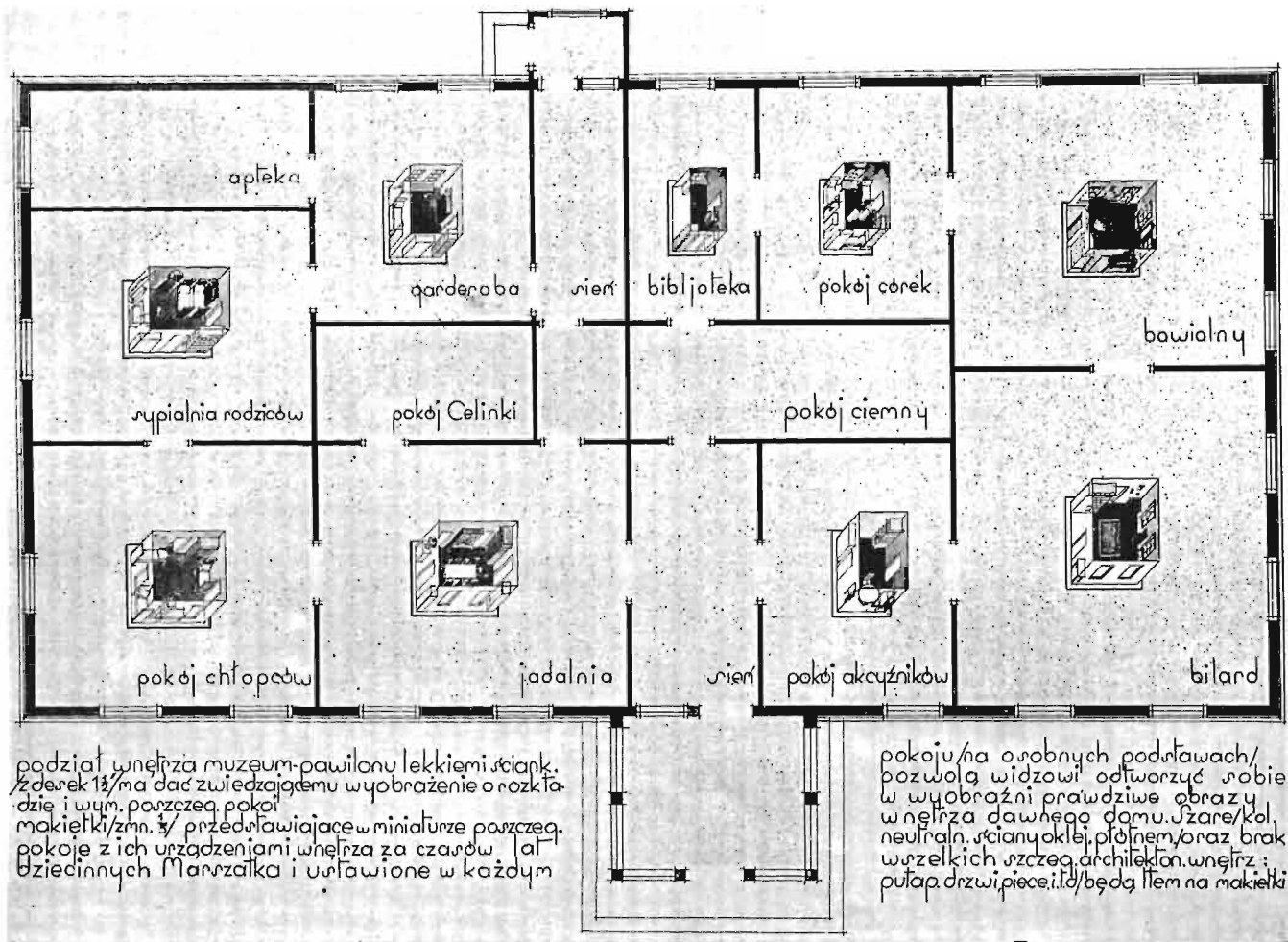
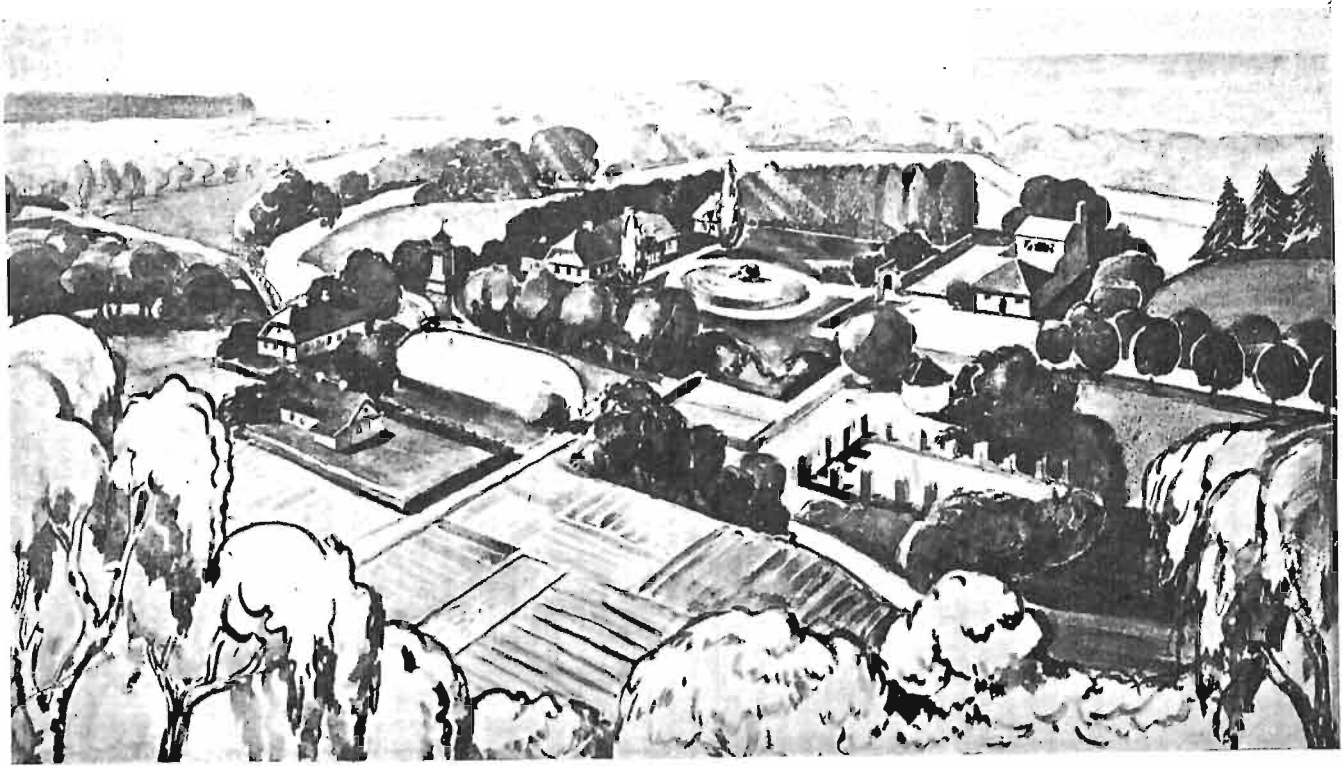
Całość koncepcji błędna. Ujęcie ogrodnicze o niewłaściwym tutaj charakterze willowym.

Praca Nr. 10. autorzy: prof. Mieczysław Kotarbiński i M. Leykam.

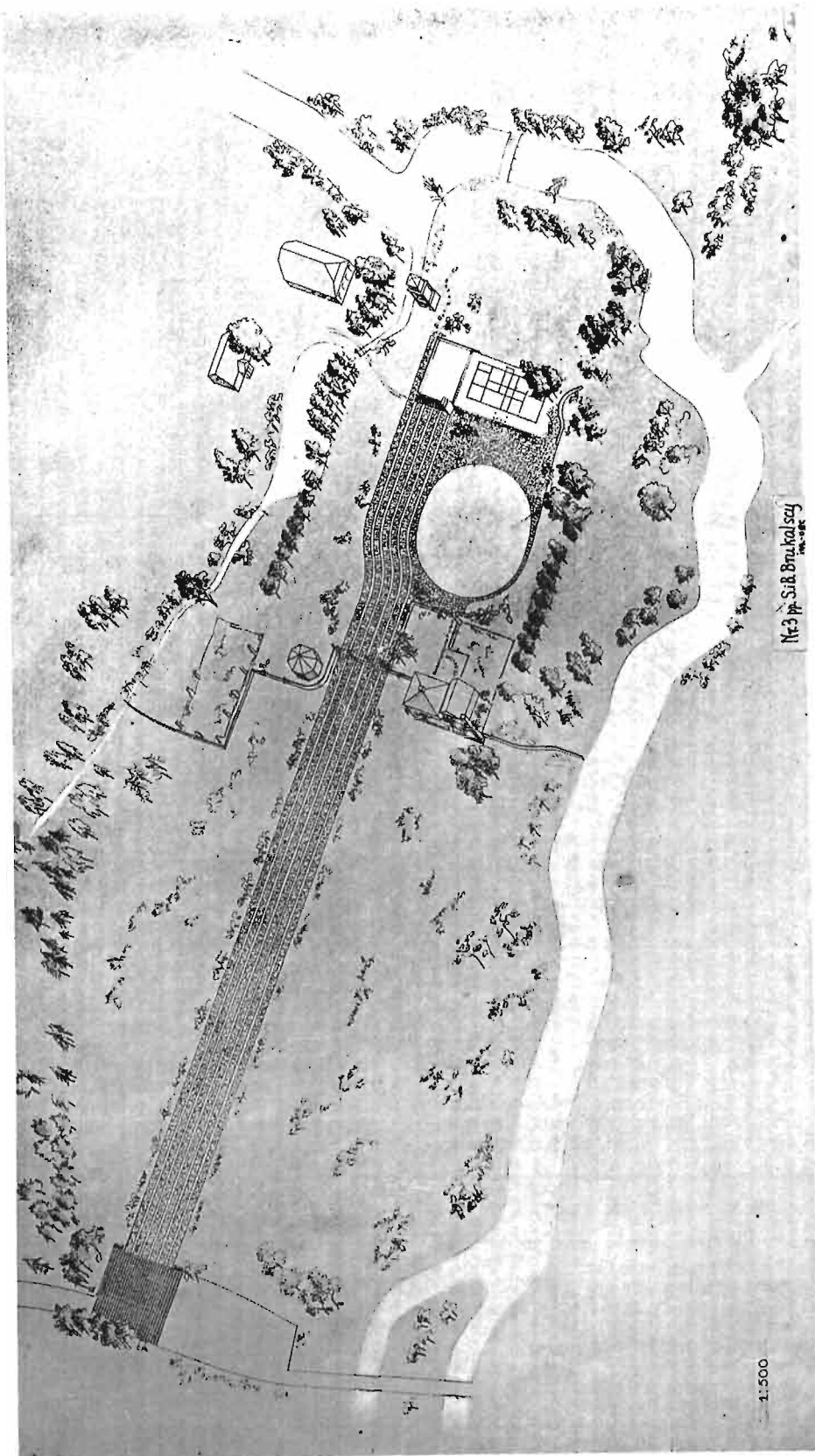
Koncepcja o charakterze zbyt zacieśnionym. Pomysł naogół oryginalny lecz niezgodny z duchem tamt. krajobrazu i niweczający całkowicie ślady dawnego Żulowa.

W dniu 12. XII. 1935 r. odbyło się posiedzenie pełnego składu Sądu Konkursowego, w którym prócz wymienionych powyżej udział wzięli: przewodniczący Komitetu — prof. dr. Odo Bujwid i członek Komitetu wiceminister inż. Al. Bobkowski.

Za najlepszą pracę uznano, przeznaczając ją do realizacji projekt Nr. 7 inż. arch. R. Gutta. Zgodnie z warunkami konkursu przyznano autorowi tej pracy zł. 1000. Ponadto wszystkim uczestnikom konkursu postanowiono wyrazić podziękowanie za nadesłanie prac i wypłacić im ekwiwalenty po 300. zł.



Nr. 9. ARCH. J. BOROWSKI.



Nr 3 Arch. B. i S. Brukalscy

1:500

Nr. 3 ARCH. B. i S. BRUKALSCY
przy współpracy Z. MALICKIEGO



W. P.

Widok pasma Czarnohory.

KONKURS NA GMACH OBSERWATORJUM ASTRONOMICZNO-METEOROLOGICZNE IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W CZARNOHORZE

Konkurs zamknięty na projekt Obserwatorium Astronomiczno - Meteorologicznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na szczycie Popiwane w Czarnohorze rozpisal Zarząd Główny L. O. P. P., zgodnie z postanowieniami konferencji, odbytej u Ministra Spraw Wewnętrznych gen. bryg. Tadeusza Kasprzyckiego.

W konkursie wzięli udział:
 inż. arch. E. Michalski
 " " S. Listowski
 " " J. Woyzbun
 " " J. Cybulski — Z. Skibniewski oraz K. Marczewski — J. Pohoski, jako zespół inż. arch. biur. planów Regj. Podhala i Huculszczyzny.

W skład jury weszli:

- 1) Gen bryg. Tadeusz Kasprzycki — Minister S. Wojsk. z ramienia T. P. H.
- 2) Gen. dyw. inż. Leon Berbecki — Prezes Zarz. Gł. L. O. P. P. — z ramienia L. O. P. P.
- 3) Prof. inż. arch. Bohdan Pniewski — z ramienia L. O. P. P.
- 4) Inż. arch. Romuald Gutt — Sędzia Kolegium — z ramienia SARP.
- 5) Inż. arch. Jan Chmielewski — Sędzia referent i Sędzia Kolegium — z ramienia SARP.
- 6) Główny konserwator Jerzy Remer — z ramienia Państw. Rady Ochrony Przyrody.

Celem konkursu było uzyskanie projektu, któryby w sposób najracjonalniejszy, pogodził funkcjonalny

charakter budynku przeznaczonego dla celów naukowych, z otaczającą go przyrodą.

Program narzucił cały szereg postulatów wynikających z potrzeb dla jakich przeznaczony jest budynek; przewidywał 2 platformy obserwacyjne - astronomiczną i meteorologiczną o określonej odległości, kierunku i wzniesieniu ponad kotę szczytu — co stanowiło trudność rozwiązania zadania.

Nadesłane prace wykazały całkowite zrozumienie zagadnienia.

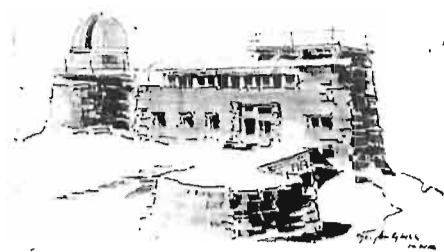
Przy rozpatrywaniu prac przez Sąd Konkursowy, ustalono metodę oceny, za pomocą punktacji, odpowiadającej zaletom danej pracy w stosunku do następujących grup zagadnień.

Zagadnienie	Poszczególne problemy	Max. ilość punkt. w danej grupie	Max. ilość punktów dla poszcz. probl.
1. Bryła budynku i zharmo-nizowanie jej z otoczeniem	a. Usytuowanie budynku b. Związanie z terenem c. Walory plastyczne bryły budynku	50	10 15
2. Wnętrze budynku	a. układ pomieszc. naukowych b. mieszkania c. pomieszczenia gospodarcze	30	25 15 10
3. Całość budynku		20	5 20
Razem możliwych do osiągnięcia punktów = 100			100

Powyższym systemem Sąd Konkursowy przeprowadził analizę prac. Ocena została uzgodniona

przez 3 członków komisji fachowej t. j. sędziego referenta inż. ach. J. Chmielewskiego, inż. arch. R. Gut-

ta, oraz prof. inż. arch. B. Pniewskiego, — i sformułowana jako ostateczny wniosek, wraz z propozy-



cją uszeregowania prac konkursowych.

Pracę Nr. 3 uznano jednogłośnie jako odpowiednią do realizacji.

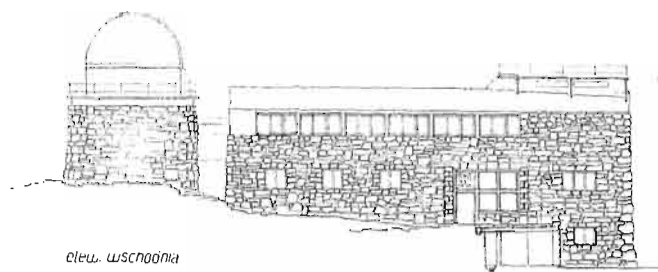
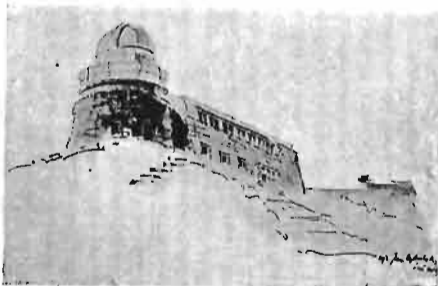
Projekt ten, czyniąc zadość warunkom konkursu, uznany został za najlepiej harmonizujący z otoczeniem, dzięki właściwej skali bryły budynku i racjonalnemu rozwiązaniu planu i przekroju w odniesieniu do rzeźby terenu. Umiejętnie wciną się budynkiem w teren, ustawiając go prostopadle do warstwie, przez co uzyskuje mniejszą wysokość budynku, nie obniżając równocześnie wymaganego wzniesienia platformy astronomicznej ponad szczytem.

Zastępuje na uwagę dobre usytuowanie pomieszczeń gospodarczych na spadku, wytwarzające dzięki temu zaciszne podwórko gospodarcze.

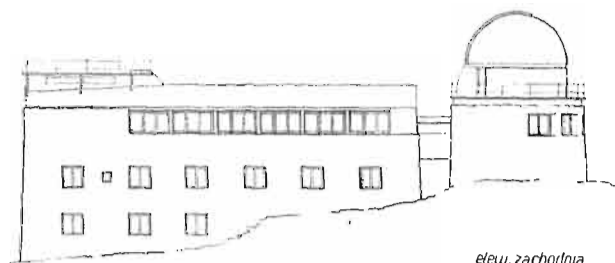
Architektura budynku, będąc wynikiem jaknajbardziej syntetycznego ujęcia zagadnienia jest wyrazem jego potrzeb, a jej prostota, nawet prymitywizm, komponuje się doskonale z surowym zarysem pasma Czarnohory.

Praca Nr. 2 nawiązuje się do terenu, sytuując budynek równolegle do kierunku warstwie, przez co nie uzyskuje jednak takiego obniżenia budynku, wrywa się z otoczenia górskiego, co daje się zauważyć w jeszcze silniejszym stopniu w pozostałych pracach.

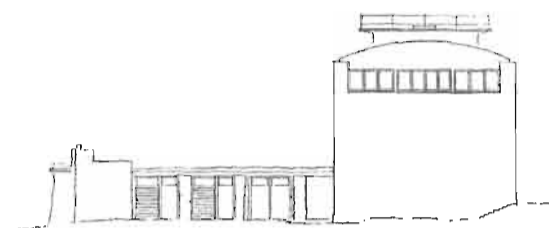
Realizację i sprawnie przeprowadzony konkurs zawdzięczamy głównie inicjatywie, energii i zrozumieniu ważności sprawy przez prezesa L. O. P. P. p. gen. dyw. Berbeckiego.



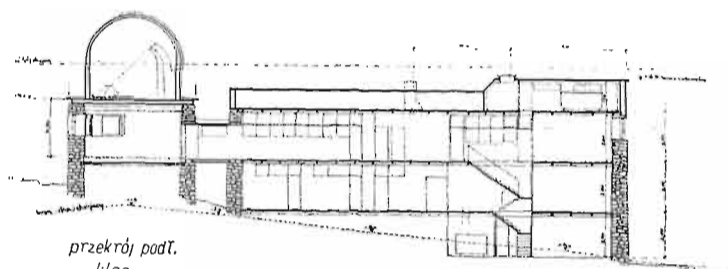
elev. wschodnia



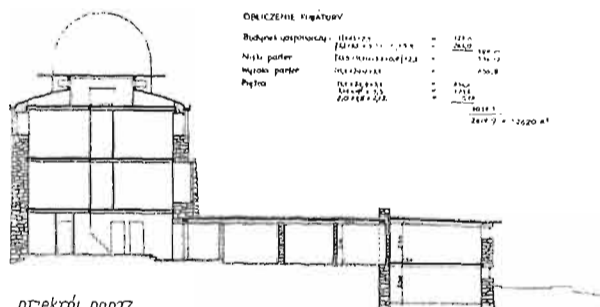
elev. zachodnia



elev. północna

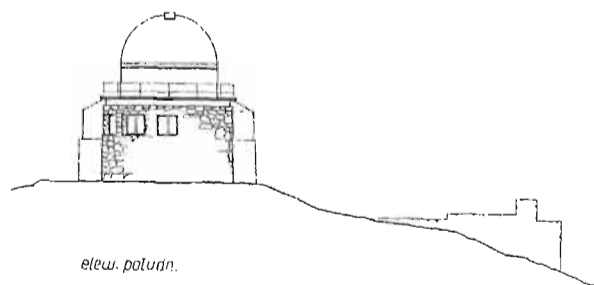


przekrój podł. 1:100



przekrój poprz.

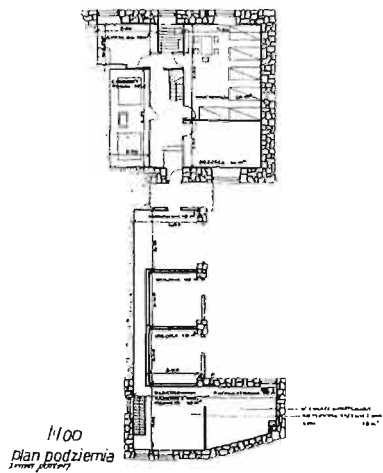
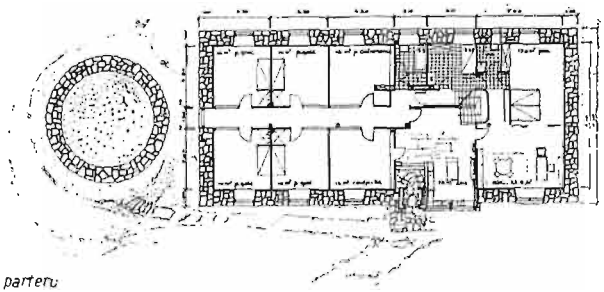
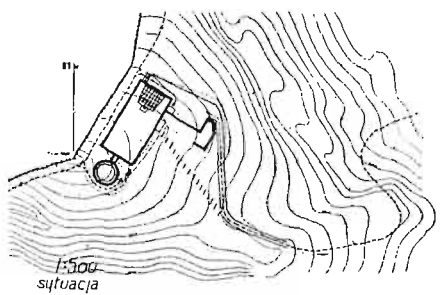
DANE WYKONANIA	
Budynki użytkownicy	1950-1951
Najle. parter	1950-1951
Najwyż. parter	1950-1951
Podł.	1950-1951
2000-1951	



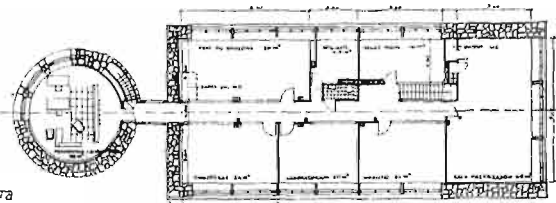
elev. połudn.

ARCH. K. MARCZEWSKI i J. POHOSKI.
Zespół inż. arch. Biur Planów Regj. Podbala i Huculszczyzny.

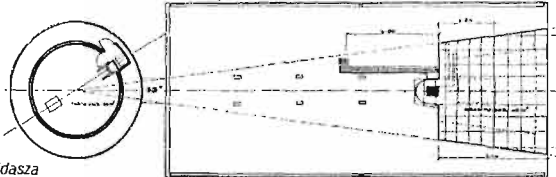
1:500.



plan parteru



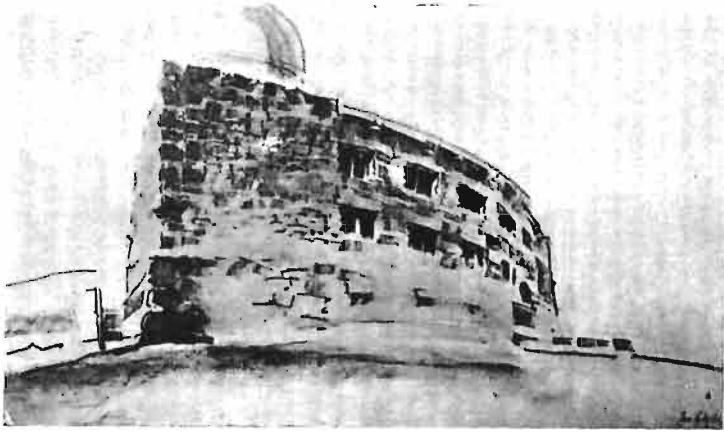
plan piętra



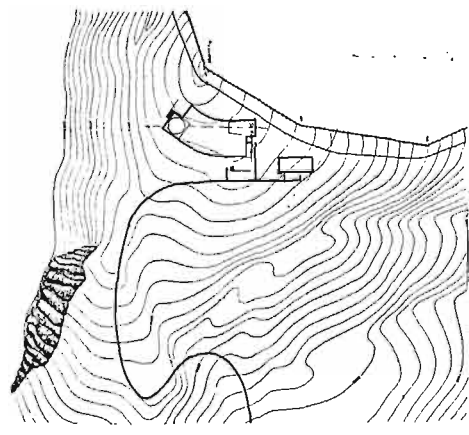
rzut poddasza

ARCH. K. MARCZEWSKI i J. POHOSKI.

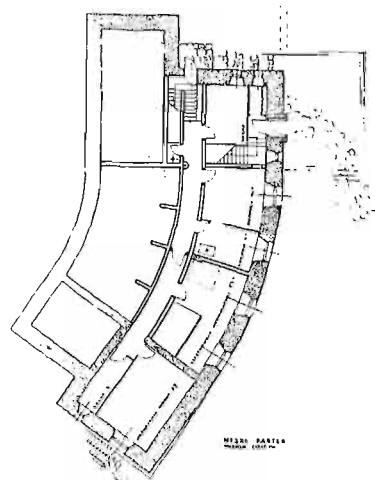
Praca nagrodzona, 1:500.



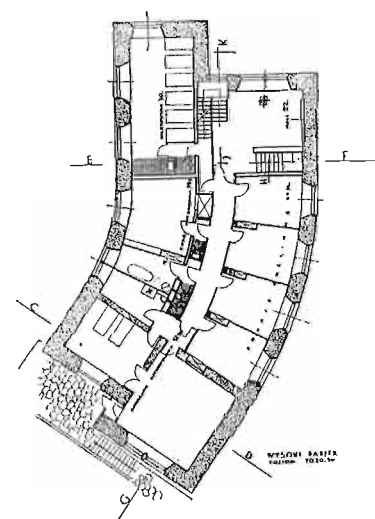
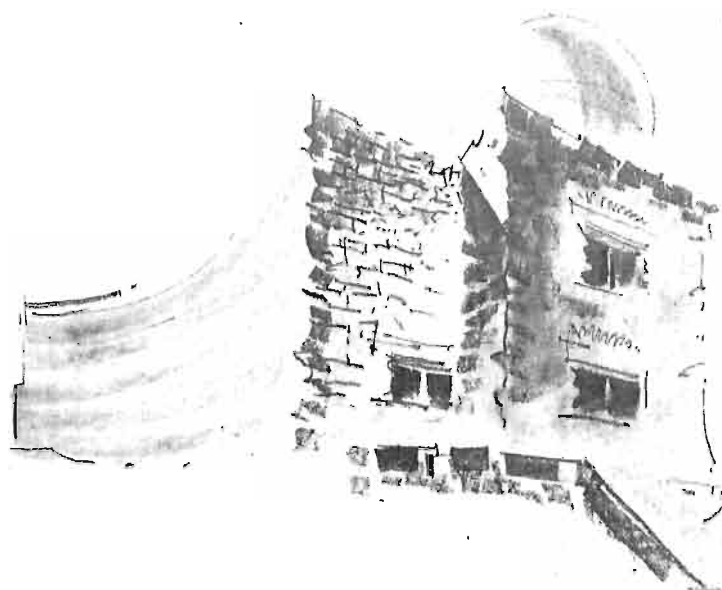
ARCH. Z. CYBULSKI i Z. SKIBNIEWSKI.
Zespół inż. arch. Biur Planów Regj. Podhala i Huculszczyzny.



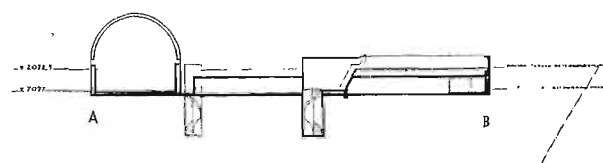
Sytuacja 1:2500.
Arch. J. CYBULSKI i Z. SKIBNIEWSKI.
Zespół inż. arch. Biur Planów Regj. Podhala i Huculszczyzny.



Niski parter 1 : 500.



Wysoki parter 1 : 500.

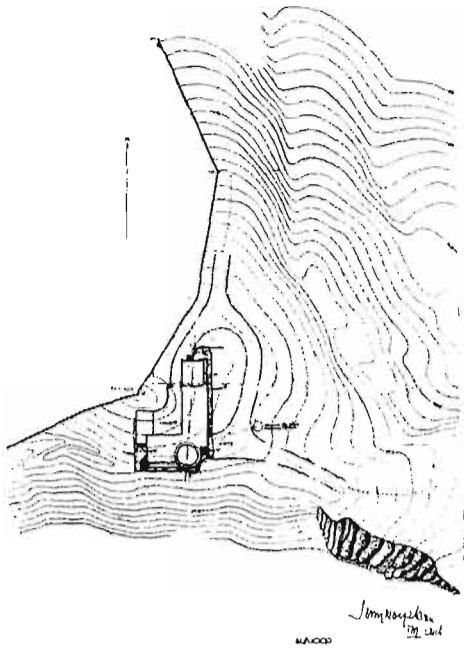


Przekrój i elewacje 1 : 500.

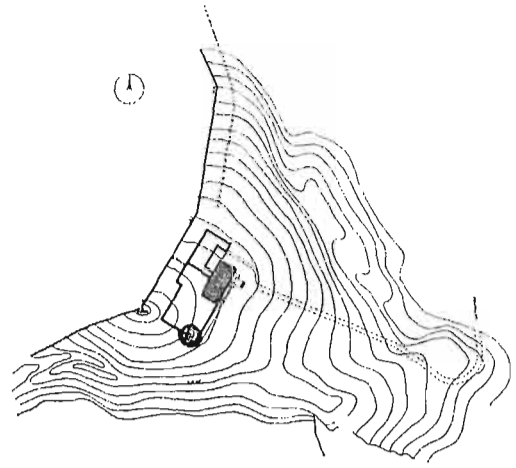


Zespół inż. arch. planów reg. Podhala i Huculszczyzny.
 ARCH. J. CYBUŁSKI i Z. SKIBNIEWSKI.

ARCH. S. LISTOWSKI.

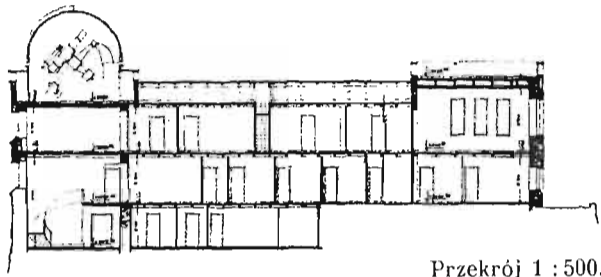
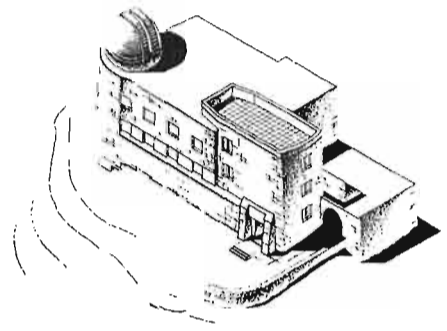


Sytuacja 1 : 2500.

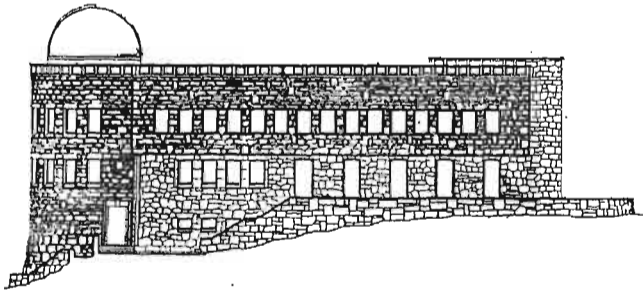
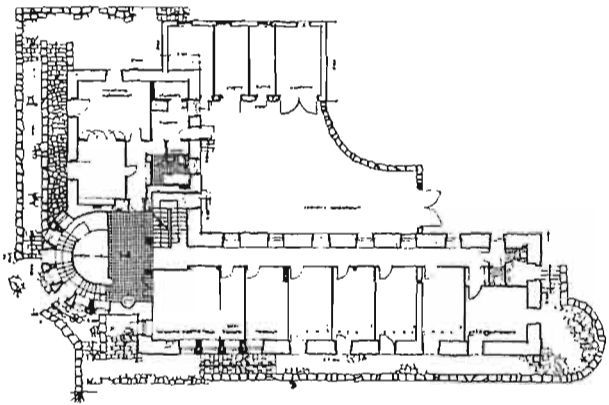


Sytuacja 1 : 2500.

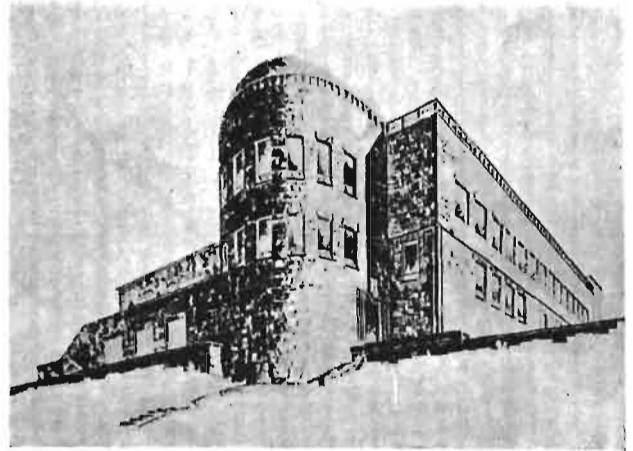
Aksonometria.



Przekrój 1 : 500.

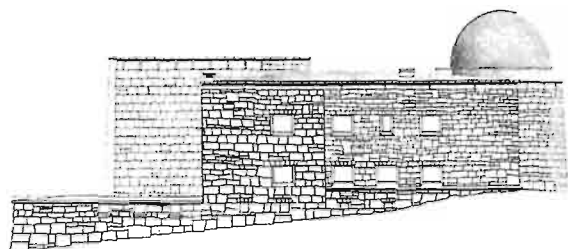


Przekrój 1 : 500.
Plan parteru, elewacja wschodnia.
ARCH. J. WOZBUN.

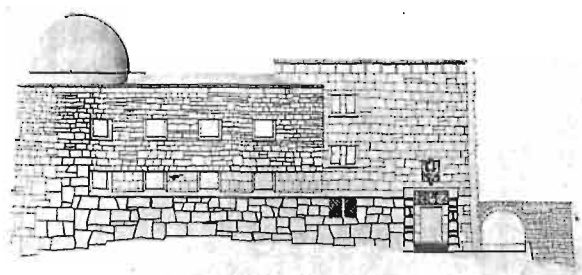


ARCH. J. WOZBUN.

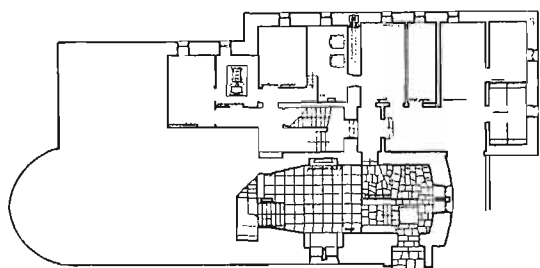
ARCH. S. LISTOWSKI.



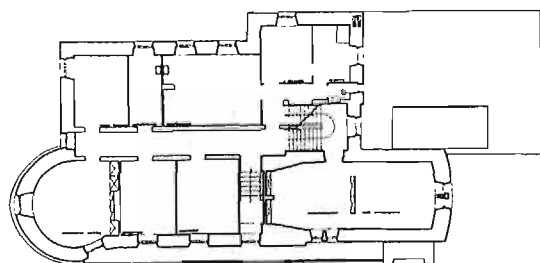
Elewacja zachodnia 1 : 500.



Elewacja wschodnia 1 : 500.

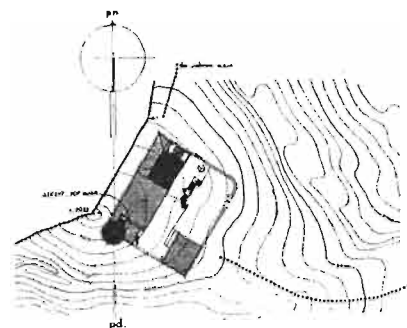


Parter 1 : 500.

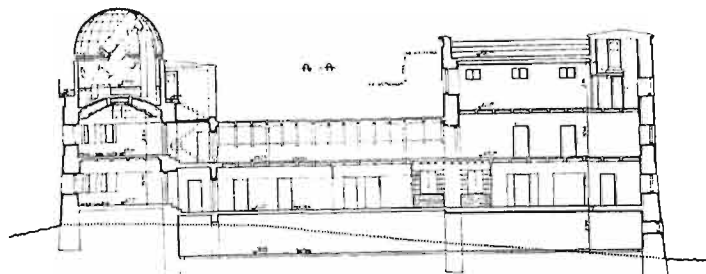


Piętro 1 : 500.

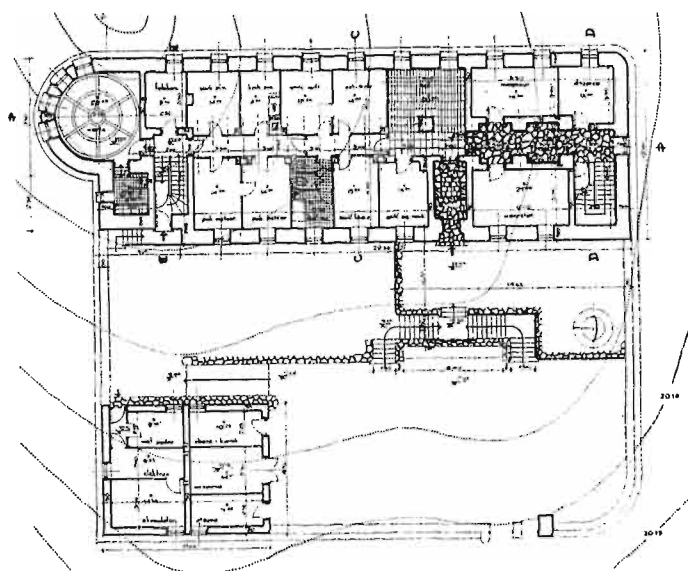
ARCH. E. MICHAŁSKI.



1 : 2500.



Przekrój 1 : 500.



Parter 1 : 500.



PRZEGLĄD CZASOPISM

BIURA I HANDLOWE DOMY.

W Budapeszcie, w Pradze we Wiedniu — fragmenty różne.

Biura, sale konferencyjne i sale zebrań w Paryżu. Przebudowa 4 kond. kamienicy śródmiejskiej przy ulicy. Arch. J. Démaret.

Biurowy dom w Paryżu 7 kond. między 3-ma ulicami. Sale dla publiczności, kreslarnie, pokoje biurowe. Działówki przenośne. Arch. V. Cassat.
j. w. przy ulicy. Arch. L. F. - Du-jarric.

„L'Architecture d'A" 11. 1935.

Domy biurowe śródmiejskie w Oslo. Fragmenty.

„Edilizia Moderna" 18. 1935.

Dom związkowy i Bank w Bratislavie. 7 kond. narożnik. Sala dla publiczności, biura, mieszkania obszerne. Arch. E. Bellus.

„Slovensky Stavitel" 12. 1935.

Bank małomiasteczkowy w Finlandji. Wolnostojący 2-kondyng. Arch. O. Gripenberg.

„Arkkitehti" 11. 1935.

Biurowe i sklepowe domy kilku-kondyngacyjne wolnostojące w Japonji. Arch. Sato i inni.

„Kentiku Sekai" 10.11. 1935.

BUDOWNICTWO.

Materiały wykończeniowe w budownictwie: formiery, licówki, szkło, linoleum, blachy, izolacja i t. p. Zeszyt specjalny.

„L'Architecture d'A" 12. 1935.

Szkło Termolux załamujące promienie pod kątem.

Pochylone budynki wskutek wad fundamentowania. Nap. Scheidig.

„Baugilde" 25, 26 i 28. 1935.

BUDYNKI UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ.

Ratusz w Cachan. Wolnostojący 4 i 5 kond. Sale reprezentacyjne, biura. Arch. Chollet i Mathon.

„L'Architecture d'A" 11. 1935.

Biblioteki i Archiwa. Studium historyczne i zasady projektowania.

„Baugilde" 24. 1935.

W Japonji. Różne fragmenty —
— „Kentiku Sekai" 10, 11 i 12. 1935

CMENTARZE.

Wojskowy cmentarz w Grappa p. Bassano na wzgórzu. Mogiły w murach kamiennych. Arch. G. Castiglioni i Rżb. Greppi.

„Rassegna di Archit." 11. 1935.

DWORCE KOLEJOWE.

Berlin. Nowy dworzec przelotowy Zoolog-Garten. Hale szklane nad torami. Projekt.

„Baugilde" „B. D. A." 25. 1935.

Głogów (Glogau). Przy torach przelotowych. Hala dla publiczności na poziomie przejść nad torami. Arch. Beringer.

„D. B. Z." 44. 1935.

Królewiec, Bytom i inne mniejsze dworce w Niemczech.

j. w. 52. 1935

KAMIENICE MIEJSKIE.

W Alfort. Zespół bloków, 5-o i 6-o kondyng. ok. 500 mieszkań 3 i 4 pokojowych. Arch. Dubreil i R. Hummel.

„L'Entreprise Française" 60. 1935.

W Rzymie. Śródmiejskie różne. Wielo-kondyng. Mieszkania obszerne.

„Rassegna di Archit." 11. 1935.

W Kopenhadze. Zespół bloków 5-o kond. małych mieszkań. Arch. H. Hansen i fragmenty innych w Danji.

„Danish Foreign Office Journal" 9. 1935.

KOŚCIOŁY.

W Helsinkach św. Michała. Wolnostojący, 3-nawowy, sklepiony. Arch. L. Sonck.

W Finlandji wiejskie gotyckie, odnowione. Arch. Lindberg. i inni.

„Arkkitehti" 12. 1935.

Japońskie świątynie w Tokio. Różne. Kształty naśladowujące konstrukcję drewnianą. Strome dachy, kryte dachówką. Arch. K. Sato, Arch. I. Ogawa i inni.

„Kentiku Sekai" 10. 1935.

LOTNISKA.

Dworzec komunikacyjny lotniczy w Hanowerze. Hala i 2 kondyng. pomieszczeń służbowych. Arch. D. Franzius.

„D. B. Z." 46. 1935.

MEBLE, SPRZĘTY.

Do mieszkań różnych w Niemczech.

„Moderne Bauformen" 10. 1935.

„Baugilde" 23. 1935.

Szkło stołowe i inne w Niemczech.

„Die Kunsthammer" 11. 1935.

MIESZKALNE DOMY.

Mieszkania obszerne nadbudowane na istn. domu w Neuilly. Arch. Sabatou.

„L'Architecture d'A" 11. 1935.

Wille podmiejskie we Włoszech obszerne. Arch. P. Bottoni.

„Rassegna di Archit." 11. 1935.

Willa w górach w Austrii. Obszer-



Klatki na ptaki w Kopenhaskim ogrodzie zoolog. — Arch. E. Thomsen.

„Moderne Bauformen" 10. 1935.

ne, jasne wnętrza. Arch. E. Polischke.

„Profil" 12. 1935.

Wille i domy jednorodzinne w Niemczech różne. Pod miastem i na wsi.

„Moderne Bauformen" 10, 11, 12. 1935.

Szeregowe jednorodzinne w Stuttgarcie. Arch. E. Pfannschmidt.

„Baugilde" 26. 1935.

Dwory wiejskie i domy podmiejskie obszerne w Niemczech. Arch. E. i G. Winkler.

j. w. 27. 1935.

Dla leśniczych w Niemczech z zabudowaniami gospodarzami. Projekt.

j. w. 30. 1935.

Jednorodzinne różne w Niemczech, na wsi.

„D. B. Z." 43. 1935.

Wioska Olimpijska p. Berlinem. Mieszkalne domy dla zawodników, parterowe z wysokimi dachami.

„D. B. Z." 44. 1935.

Letniskowe domy obszerne w Holandji. Arch. Merkelbach. Karsten i Duiker. i inni.

de 8 en Opbouw 24. 1935.

Jednorodzinne podmiejskie i letniskowe murowane i drewniane w Finlandji. Arch. Bryggman. Arch. Leisten i inni.

„Arkkitehti" 11. 1935.

Wille i rezydencje obszerne podmiejskie i wiejskie w Japonji. Arch. Itikawa, Arch. Turata i inni.

„Kentiku Sekai" 10, 11 i 12. 1935.

OGRODY.

Zoologiczny dla Wiednia. Projekt Arch. A. Hoch.

Klatki dla ptaków w ogrodzie zoologicznym w Kopenhadze. Szklone. Arch. E. Thomsen.

„Moderne Bauformen" 10. 1935.

Wystawa ogrodnicza w Hamburgu. Rośliny w cieplarniach i na dworze.

„Baugilde" 29. 1935

OSIEDLA.

Wiejskie osiedla w Brandenburgji. Domy mieszkalne z zabudowaniami gospodarczymi.

„D. B. Z.” 43. 1935.

Wioska olimpijska pod Berlinem. j. w. 44. 1935.

PRZEMYSŁOWE BUDYNKI.

Kopalnia Węgla w Lotaryngji. Bud. administracji, szatnie górników, warsztaty i urządzenia mechaniczne. W pobliżu osiedle dla pracowników. Arch. J. Madelaine.

„L'Architecture d'A” 11. 1935.

Garáže autobusowe w Londynie i inne. Zasady projektowania.

„Journal of the R.I.B.A.” 43. 1935.

Przędzalnia w Salach (Niemcy) Wolnostojąca wśród zabudowań fabrycznych. 4-kond. światło boczne. Żelbet. Arch. H. Schlösser.

„Moderne Bauformen” 10. 1935.

Tama na rzece Neckar, przy niej elektrownia. Arch. P. Bonatz.

„Die Kunstammer” 11. 1935.

Pracownia filmów dźwiękowych p. Berlinen. Hala większa 24×42 m. i mniejsza 9×3 m. Mur, stropy żelazne. Arch. O. Koltz.

„Baugilde” 28. 1935.

RÓŻNE.

Artykuły krytyczne o architekturze współczesnej w Belgji i inne. Zdjęcia różnych fragmentów domów.

„L'Equerre” 12. 1935.

Światło elektryczne w architekturze. Zewnętrzne, we wnętrzach, i naświetlanie budynków. Zeszyt specjalny.

„Profil” 11. 1935.

Kraty żelazne w budynkach w Niemczech.

„Die Kunstammer” 11. 1935.

Egipt i Grecja starożytne. Zdjęcia.

„Baugilde” 29. 1935.

Projekty akademickie nagromadzone w Holandji. Internat dla artystów z salą widowiskową, domy mieszkalne. Arch. A. Stael.

„de 8 en Opbouw” 25 i 26. 1935.

SKLEPY.

Wnętrza różne we Włoszech. Arch. Faludi.

„Edilizia Moderna” 18. 1935.

We Wiedniu. Wnętrza. Arch. Lichtblau i inni.

„Profil” 12. 1935.

SPORTOWE BUDOWLE.

Pływalnia kryta w Bordeaux: kompleks wolnostojący przy parku. 12×25 m. Światło boczne i szczytowe, strop płaski żelbetowy. Przy

niej basen otwarty 15×50 m. budynek wychowania fizycznego 4 kond. szatnie, niskie trybuny. Arch. L. Madelaine.

j. w. w Paryżu w śródmieściu 11×33 m. pod dziedzińcem kamienicy. Światło górne. Żelbet. Arch. H. Delormel.

Pływalnia kryta w Villefranche. Wolnostojąca przy ulicy. Światło boczne i górne. Szatnie w tym samym budynku. Konstr. żelazna.

Plaża nadrzeczna w Lys-Chatilly. Basen bezpośrednio przyległy do rzeki. Skocznie. Szatnie niskie dostępne z zewnątrz. Przy nich restauracja. Arch. E. Tiercinier.

j. w. w Meaux - Trilport. Basen j. w. Skocznie. Szatnie 2-kondygn. przy nich restauracja.

Basen otwarty Racing-Club p. Paryżem w parku. Głęboki 33×33 m. i połączony z nim płytki 12,5×15 m. Arch. L. F. Dujarric i Roussel. j. w. w Trouville na plaży ok. 12×40 przy nim szatnie niskie itp. Arch. Brillaud i R. Puthomme.

j. w. mały na placu do golfu we Florencji, przy pawilonie klubowym Arch. G. Bosio.

j. w. w Rochempton (Anglja) w parku. Większy ok. 12×30 dla publiczności i mniejszy 7,5×21 m. klubowy. Bud. szatni niski. Arch. G. W. Smith.

j. w. w Overveen (Holandja) w parku przy istniejącej pływalni krytej. Arch. G. Holt.

j. w. w Wiesbaden patrz Nr. 11 1934. Arch. Schuster i E. Fabry.

„L'Architecture d'A” 10. 1935.

Ośrodek wychowania fizycznego w Peckham p. Londynem. Wolnostojący w parku. 3-kondygn. budynek. Sale gimnastyczne, rekreacyjne. Pływalnia kryta ok. 15×30 m. ze światłem górnym. Arch. S. O. Williams.

j. w.

„Moderne Bauformen” 10. 1935.

Stadion sokolski w Pradze. Trybuny kryte na ok. 2.000 osób. Arch. B. Kopp.

„Architekt S. I. A.” 11. 1935.

Sale gimnastyczne. Przykłady amerykańskie, szwedzkie i czeskie.

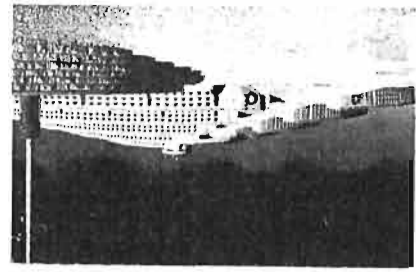
j. w. duńskie w szkołach.

„Danish For. Off. Journal” 9. 1935.

Pływalnia otwarta w Salach (Niemcy) w parku ok. 15×50 m. Szatnie niskie. Arch. H. Schlösser.

„Moderne Bauformen” 10. 1935.

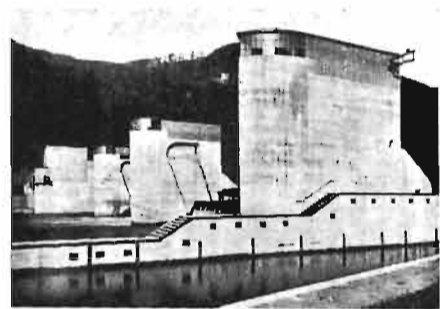
Stadion w Wembley. Arch. O. Williams. Patrz. Nr. 11. 1934 „A. i B.”. Łodowisko w Berlinie 56×71 m. przekształcane latem na płytki basen, przy nim pływalnia odkryta 17×33 m.



Cmentarz Poległych w Grappa.—Arch. G. Castiglioni i Rzb. G. Greppi. „Rassegna di Architettura” 11. 1935.



Kopalnia węgla w Faulquemont—Arch. J. Madelaine. „L'Architecture d'A.” 11. 1935.



Tama na rzece Neckar. — Arch. P. Bonatz. „Die Kunstammer” 11. 1935.



Pływalnia kryta i basen otwarty w Bordeaux — Arch. L. Madelaine. „L'Architecture d'A” 10. 1935.

Trybuny. Szatnie w 2 kndygn. Arch. Sinner i Beyeler.

j. w. 11. 1935.

Stadjon kryty „Deutschlandhalle” w Berlinie. Trybuny na ok. 6000 osób. Tor kolarski. Górna hala rozpiętości ok: 60 m. dług. 400 m. W podziemiu hala zapaśnicza: Konstrukcja żelazna. Inż. F. Wiemer.

D. B. Z. 50. 1935.

SZKOŁY.

Liceum Francuskie w Pradze. Patrz „A. i B.” Nr. 2. 1935. Arch. P. Janak. Zespoły szkół w Maison-Alfort i w Condorcet. 3 kond. obszerne dziedzińce. Arch. Molinié i Nicod.

„L'Architecture d'A” 11. 1935.

Przedszkole i żłobek w Abbiategrosso (Włochy). Wolnostojące 1 kond. Arch. G. Mainetti i inni.

„Rassegna di Archit.” 11. 1935.

W Danji. Różne typy. Wnętrza.

„Danish For. Off. Journal” 8. 1935.

Szkoła z internatem dla instruktorów Narod. - Socjalistycznych w Westfalji. Przygotowanie barokowego zamku na wsi. Arch. J. Schulte i inni.

„Moderne Bauformen” 12. 1935.

„D. B. Z.” 48—49 1935.

Uniwersytet w Tokio, gmach techniki, gmach dentystyki (przy nim klinika). Wolnostojące, wielopiętrowe.

„Kentiku Sekai” 10 i 12. 1935.

Laboratorium fizyko - chemiczne w Tokio. Wolnostojące 2 kond. w parku. Arch. Murakami-gumi.

j. w. 11. 1935.



Stadjon kryty „Deutschlandhalle” w Berlinie — Inż. E. Wiemer.

„D.B.Z.” 50. 1935.

SZPITALA.

Szpital i Sanatorium dla gruźlików w Grecji. Zespół na 2000 chorych. Hotel dla odwiedzających, kościół, kino i t. p. Projekt. Arch. K. Biris.

„Moderne Bauformen” 11. 1935.

W Lozannie na ok. 300 chorych. Wolnostojący 5-kond. Pokoje pojedyncze i 5-cio osobowe. Audytorjum.

„Edilizia Moderna” 17. 1935.

W Trieście, w Rzymie. Wnętrza sal operacyjnych, pokoi i t. p. Arch. E. J. Mange.

j. w. 17 i 18 1935.

Kantonalny w Zurychu. Oddzielne pawilony na obszernym terytorjum. Projekty konkursowe.

„de 8 en Opbouw” 23. 1935.

Dentystyczny w Tokio. Wolnostojący 3 i 5 kond. przy uniwersytecie. Sale lecznicze, audytorjum.

„Kentiku Sekai” 10. 1935.

Leczenie radem w Osaka w Tokio wolnostojący 3 kond. i inne w Japonji.

j. w. 12. 1935.



Szpital w Lozannie.— Arch. G. Epitoux.

„Edilizia Moderna” 17. 1935.



Szpital dentystyczny w Tokio Arch. Skigo.

„Kentiku Sekai” 12. 1932.

TEATRY.

Opera w Berlinie. Przebudowa widowni. Arch. Baumgarten.

„D. B. Z.” 47. 1935.

Teatry w Rzymie i w Navarze. Przebudowa widowni. Arch. Faludi.

„Edilizia Moderna” 17. 1935.

URBANISTYKA.

Budapeszt. Projekty rozplanowania nowej dzielnicy. Kompleks budynków mieszkalnych, użytk. publ. dworzec.

„L'Architecture d'A” 11. 1935.

Czechosłowacja. Studja osiedli. Prace studenckie.

„Stavba” 12. 1935.

Praga. Zabudowanie śródmieścia. Londyn, Liverpool i inne miasta angielskie. Zabudowania śródmieścia.

„Architect S. I. A.” 10. 1935.

Rzym, Sabaudia. Widoki nowych ulic.

„Baugilde B. D. A.” 25. 1935.

Littoria, Sabaudia. Nowe miasta. Plany i zdjęcia.

„D. B. Z. 51. 1935.

WNĘTRZA.

„M. S. Piłsudski”. Fragmenty.

„Edilizia Moderna” 17 i 18. 1935.

Biura, mieszkania i lokale różne we Włoszech.

Domy mieszkalne i wille różne w Niemczech i we Wiedniu.

„Moderne Bauformen” 10 i 11. 1935.

WYSTAWY.

Wnętrze pawilonu Duńskiego w Brukseli.

Danish Foreign Office Journal

j. w. austriackiego. 7. 1935

Profil 12. 1935.



Pływalnia kryta w Peckham — Arch. O. Williams.

„L'Architecture d'A.” 10. 1935.

BUDOWNICTWO NA TARGACH GDYŃSKICH.

Dział Budownictwa na Targach Gdynskich budzi wielkie zainteresowanie, czego wyrazem są liczne zapytania, napływające do Dyrekcji Targów. Dział Budowlany na Targach reprezentowany będzie bardzo szeroko. Znajdą się na nim maszyny i przyrządy budowlane, a zwłaszcza szczeliva i przyrządy do wysuszania budowli, materiały budowlane, kamień sztuczny i szlachetne tynki, pokrycia dachów wszelkiego rodzaju, farby, lakiery i tapety, instalacje wodociągowe, kanalizacyjne, elektryczne i gazowe, meble i t. p. Obszerne reprezentowane będzie na Targach rzemiosło budowlane jak murarstwo, ciesielstwo, dekarstwo, ślusarstwo i inne. Ponadto będą eksponaty, obejmujące przybory biurowe i naukowe dotyczące budownictwa.

WIELKIE MOŻLIWOŚCI DLA FIRM BUDOWLANYCH NA TARGACH GDYŃSKICH.

W ramach działu budowlanego na Targach Gdynskich, Komisarjat Rządu m. Gdyni przedstawi plastyczny model miasta Gdyni, na którym zaznaczony będzie podział urbanistyczny miasta według przeznaczenia dzielnic. W ten sposób sfery zainteresowane będą mogły zorientować się w możliwościach inwestycyjnych w budownictwie na obszarze Wielkiej Gdyni. Fakt ten niewątpliwie podniesie atrakcyjność Targów Gdynskich i da możność firmom budowlanym, posiadającym stoiska na Targach, zawarcia korzystnych transakcyj w czasie targów.